PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 81 (674) SOBOTA, DNIA 10 PAŹDZIERNIKA 1931 ROKU ROK XI

DWA MECZE POLSKA-BELGJA

Ostatnie relacje przed walką naszych piłkarzy i lekkoatletów w Brukseli

W niedzielę najbliższą dn. 11 m. piłkarstwo polskie rozpoczyna nową epokę w swej historji: mecz z Belgją wybija wreszcie okno do Europy zachodniej, której w ciągu 11-tu lat egzystencji P.Z.P.N.-u nie można było jakoś namówić do rozegrania oficjalnych meczów państwowych.

Historja naszego piłkarstwa notuje coprawda mecze z drużynami francuskiemi, duńskiemi, a nawet hiszpańskiemi, ale spotkania te nie wychodziły nigdy poza ramy zawodów klubowych.

Nic dziwnego, że w takich warunkach spotkanie z Belgją w Brukseli nabiera specjalnego kolorytu, a wynik jego obchodzić musi piłkarstwo polskie więcej, niż przeciętny mecz z będącymi w stałym z nami kontakcie sąsiadami z centralnej Europy.

Niestety w daleką podróż na zachód drużyna nasza wyjeżdża w formie, co do której trzeba mieć wiele wątpliwości. Dość powiedzieć, że jeśli nawet tak „murowany" członek wszystkich reprezentacyj, Kotlarczyk I, jedzie tylko jako rezerwowy w drużynie krakowskiej — w takich warunkach nie można nawet marzyć o tem, aby wartość naszej drużyny dorastała szczytów możliwości piłkarstwa polskiego.

Sytuacja jest trudna tembardziej, że dziś nie posiadamy graczy tak niezawodnych i pewnych, jak ongiś za czasów Kałuży, W. Kuchara, Cikowskiego, Synowca, Gintla, Batscha czy Garbienia. Każdy mecz jest obecnie dla kapitana związkowego grą na loterji, grą tembardziej drażniącą i niebezpieczną, że przecież wchodzi tu w rachubę poza honorem czysto sportowym element tak subtelny, jak ambicja narodowa.



LADOUMEGUE WYDZIERA JESZCZE JEDEN REKORD ŚWIATA NURMIEMU.
Świetny biegacz francuski (na drugiem miejscu) uzyskał znowu czas lepszy od rekordu światowego, tym razem na dystansie 1 mili ang. (1609 mtr.) 4 m. 9,2 sek. Uprzednio rekord ten należał do Nurmiego i wynosił 4 m. 10,4 s.

Tymczasem niebezpieczeństwo spotkania brukselskiego, a temsamem niepewność co do ostatecznego wyniku potęguje fakt, że przeciwnik jest zupełnie nam nieznany. Wiemy o nim tylko tyle, iż w swym dorobku dotychczasowym posiada szereg sukcesów jakości pierwszorzędnej, wiemy, że przydomek belgijskiej drużyny narodowej „diables rouges" (czerwone djabły), jest konsekwencją wielu zwycięskich, a cennych sportowo walk, wiemy, że szybkości, zaciętości i temperamentowi poddanych króla Alberta przeciwstawić się może tylko drużyna dysponująca pełnym repertuarem nowoczesnego piłkarstwa.

Jakież są zatem szanse naszych w walce w Brukseli?

Nieodzownym, zdaniem naszem, warunkiem sukcesu jest przedewszystkiem napięta do maximum wola zwycięstwa i ambicja. Jeśli pod tym względem ustąpimy gospodarzom, wszelkie szanse nasze przepadły.

Przechodząc do taktyki gry, musimy narzucić Belgom grę krótką i przyziemną, gdyż specjalnością ich jest system półgórny, podawanie piłki bez stopingu i forsowanie niezwykle szybkich skrzydeł.

Zresztą typ naszej obecnej drużyny do gry półgórnej nie nadaje się ze względów zasadniczych. Szybkość i ruchliwość z pośród całej naszej jedenastki jest cechą wyłącznie dwu graczy — Bułanowa i Wypijewskiego. Pozostali piłkarze walorów tego rodzaju nie posiadają, a nawet przeciwnie Szczepaniak, Kotlarczyk II, Kossok i Pazurek są raczej skłonni do powolności.

Uwagi nasze rzucone na mocy oceny gry Belgów przez naocznych widzów, wytyczają zasadniczą linję taktyki, która doprowadzić może do zwycięstwa. Rzecz jasna, że na boisku zajść mogą niespodzianki, które rutynowani nasi reprezentanci i ich kierownicy winni jaknajszybciej zauważyć i do nich się przystosować.

Od naszych chłopców wymagamy jednego: aby walczyli z przysłowiową już dla nich ambicją i wolą zwycięstwa, i zrobili wszystko, aby nasz pierwszy wypad na boiska zachodniej Europy przyniósł polskiej piłce nożnej tak upragniony sukces.

Reprezentacja Polski wyjeżdża z Warszawy w piątek dn. 9 b. m. o godz. 9-ej rano pod kierownictwem wiceprezesa P. Z. P. N. p. J. Malowa, kapitana związkowego mjra Lotha i prowadzącego zespół krakowski p. J. Kałuży.

Skład brzmieć będzie definitywnie: Fontowicz; Martyna, Bułanow; Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Mysiak; Szczepaniak, Kossok, Nawrot, Pazurek I, Wypijewski.

Rezerwowymi będą gracze reprezentacji Krakowa, dopełniający swych kolegów z drużyny narodowej w poniedziałek dn. 12 b. m. w meczu z reprezentacją miasta Liege, więc: Koźmin, Konkiewicz, Lassota, Kotlarczyk I, Riesner, Maurer, Smoczek i Bator.

Program

pobytu naszych sportowców w stolicy Belgji

Drużyny nasze przybywają do Brukseli 10 października o g. 11.35 rano. Po złożeniu rzeczy w znajdującym się obok stacji hotelu Albert I, wybranym na miejsce zamieszkania Polaków, udadzą się wszyscy na obiad wydany na ich cześć przez konsula honorowego Vaxelaira. Następnie wszyscy wsiądą do autobusów i pojadą złożyć wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Potem nastąpi zwiedzenie miasta w samochodach

Wieczorem odbędzie się bankiet, wydany przez konsula Chiczewskiego dla przybyłych delegatów PZPN. i KZOPN i organizatorów „Dnia Polskiego" w Belgji.

Następnego dnia odbędą się spotkania lekkoatletyczne o godz. 2 po poł., piłki nożnej zaś o 3 pp. (według czasu zachodnioeuropejskiego, czyli w Polsce będzie 3 i 4 g.).

Tego samego dnia wieczorem odbędzie się bankiet. Wyjazd do Leodjum nastąpi w poniedziałek rano, a do Polski tego samego dnia o 2 w nocy.

Co myślą

organizatorowie spotkania o jego wyniku

Sekretarz generalny belgijskiego związku piłki nożnej Verdyck: Oczekuję od graczy obu drużyn gry fair i dobrej technicznie. Polacy są dla nas pewnego rodzaju niewiadomą, lecz po tych artykułach, jakie czytałem w naszych pismach o kunszcie gry, klasie i t. p. oczekuję Polaków z jaknajwiększem zainteresowaniem. Publiczności najmniej przyjdzie 40.000 osób.

Attache Jakubski: Bilety wśród kolonji polskiej sprzedajemy setkami. Dziś zapewniał mnie prezes miejscowej kolonji polskiej, iż z samej Brukseli przybędzie na mecz od 3 do 4 tysięcy osób. Poza tem co chwilę otrzymuję listy z Francji z zamówieniami dla całych grup emigrantów. Przychodzi tu między innymi cały szereg wzruszających listów mówiących, iż niejednokrotnie robotnik polski poświęca cały zaoszczędzony grosz, by przybyć do Brukseli na to święto, którego już po raz drugi nie będzie mógł zobaczyć. Nie zapominajmy, iż każdy robotnik tu przyjeżdżający musi wykupić wizę belgijską, jak i powrotną francuską.



MAKABI (CZERNIOWCE) W WARSZAWIE
Moment z meczu przegranego z Warszawianka 1:4.



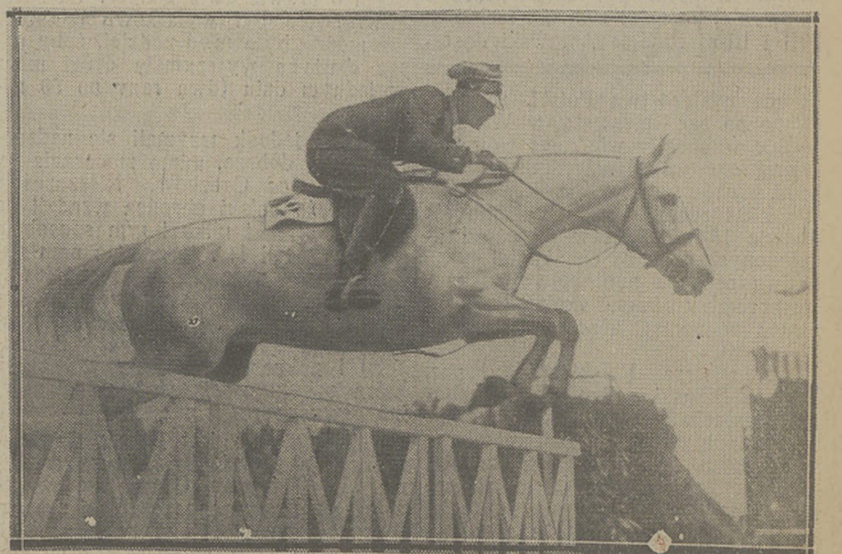
O MISTRZOSTWO POLSKI W HAZENIE
Akcja Smidówny (Polonja), bohaterki meczu finałowego z H. K. S. Łódź.



POR. WOJCIECH BILIŃSKI (C.W.A.) NA „RABUSIU".
zdobył tytuł mistrza Polski w skokach na rok 1931.



JOLANTA MANTEUFLÓWNA (AZS WARSZAWA).
jest w roku bieżącym posiadaczką najlepszych wyników w czterech różnych konkurencjach lekkoatletycznych, co stawia ją na czele listy pań.



POR. HENRYK ROJCEWICZ (25 p. ul.) NA „THE HOOP",
I-szy wicemistrz Polski w w skokach na rok 1931.

Czy pobijemy piłkarzy Belgji?

Uwagi naszego korespondenta o składzie przeciwnika i szansach Polaków

Bruksela, 6 października.

Ogłoszeniu składu Belgów towarzyszy batalja specjalistów piłkarskich, z których część dochodzi do wniosku, iż skład jest bardzo silny, inni natomiast twierdzą, że eksperyment, jakim jest wstawienie młodych graczy na najtrudniejszych pozycjach może zakończyć się klęską.

Skład dokładny wygląda następująco: bramkarz — Braet Robert, poraz pierwszy w reprezentacji. Becy: Nouvene Teodor (prawy) i Hoydoncix Mikołaj (lewy). Jeden ma 17 meczów w reprezentacji, drugi — 21. Pomoc: Simons Karol (prawa), Hellemans August (środek) i Declercq (lewa); Simons gra po raz pierwszy w reprezentacji, inni 10 i 5 razy. Atak: Versyp Ludwik (pr. skrz.), Voorhoof Bernard (pr. łącz.), Hellemans August (środ. nap.), Van Beeck Józef (lewy łącz.), Van Campenhout Feliks (lewe skrzydło). Środek napadu i lewe skrzydło — po raz pierwszy w reprezentacji, inni 12, 15 i 4 razy.

Rzeczą uderzającą każdego na pierwszy rzut oka, jest wstawienie na najtrudniejszych pozycjach, jak bramka i środek napadu, graczy młodych. Podyktowane jest to tem, iż Belgowie, mając w zanadrzu bogaty sezon spotkań międzynarodowych, muszą wyrobić sobie graczy.

Bramkarz klubu Brugeois, nie jest talentem z bożej łaski, lecz daje absolutną pewność, iż w meczu z Polakami gra jego nie będzie kapryśną. Wyróżnił się on ostatnio w spotkaniu z Union St. Gilles, lecz o ile piłki górne wyłapywał tam w sposób wspaniały, o tyle dolne puszczał kompromitująco. Oba strzały, które na tym meczu utkwiły w jego bramce, strzelone były dołem...

Drugim graczem, zwracającym na siebie uwagę jest środek napadu Hellemans August. Grywa on w Belgica F. C. Edegem, która dopiero w tym sezonie weszła do drugiej klasy belgijskiej, odpowiadającej naszej klasie A. To samo dotyczy się Hoydoncixa, grywającego w drużynie trzecio-klasowej, naszej klasie C, wystawionego przeciw Polsce na pozycji lewego obrońcy.

Wybór Hellemansa, jak i Braeta jest podyktowany tem, iż w chwili obecnej niema ze starej gwardji nikogo, mogącego grać z powodzeniem przeciw naszej drużynie. Strata, jaką było porzucenie Belgji przez Raymonda Braine (obecnie Sparta, Praga), najlepszego środkowego napastnika, jakiego kiedykolwiek posiadała Belgja, nie została do chwili obecnej powetowana.

Czy Polska wygra z Belgją?

Zarówno w Polsce, jak i w Belgji widzimy pewne obniżenie się poziomu w stosunku do r. ub. U nas spadek ten jest raczej tylko chwilowy i odnosi się do poszczególnych drużyn, natomiast jednostki potrafią wznieść się jeszcze na szczyty swej formy, i tem przeważamy nad Belgami. W Belgji sprawa ta przedstawia się nieco inaczej. Spadek formy jest tu ogólny. Dotknięte są nim drużyny, dotknięci również czołowi piłkarze. W chwili obecnej nie spotyka się już żywiołowych biegów Bastina i center spadających przed bramką w ten sposób, iż trzeba było piłkę tylko dotknąć, by wpadła do bramki. Niema już rozumnych akcyj Braina Rajmonda, czy brata jego Piotra. Wszystko to przeszłość, do której nikt już nigdy tu nawet myślą nie wraca. Dzisiejsza klasa piłkarzy belgijskich, to szara przeciętność, upstrzona tempem ambicją, strzałami i dobrem główkowaniem.

Belgowie zdają sobie doskonale sprawę, iż staną do walki z przeciwnikiem silnym i dlatego też w przygotowaniu widać u nich wiele troskliwości, nie widzianej nigdy w meczach poprzednich. Mimo to w ewentualną porażkę z Polską wierzą naogół wszyscy.

Brak zaufania nie daje nam jeszcze, coprawda, prawa do powiedzenia, że z Belgją zarówno mecz piłkarski, jak i lekkoatletyczny jest wygrany. Lecz wziąwszy pod uwagę wszystkie „za" i „przeciw", skonstatujemy, iż po naszej stronie będzie więcej „za".

*

O ile w meczu Polska — Belgja wynik do przewidzenia jest bardzo trudny, o tyle znów Kraków powinien spotkanie z Leodjum wygrać. Nie zwycięży w stosunku przekonywującym, bo aczkolwiek Leodjum nie gra w chwili obecnej doskonale, to przez umiejętne zestawienie składu potrafi wygrać nietylko z takim przeciwnikiem, jakim jest Kraków, lecz — jak to widzieliśmy kilkakrotnie — z przeciwnikami silniejszymi.

W sezonie obecnym Leodjum zastartowało w mistrzostwach bardzo słabo. Obydwie drużyny leodyjskie znajdują się na szarym końcu tabeli. Kraków będzie więc miał zadanie prostrze od reprezentacji.

J. Worosz.

Lekkoatleci polscy przed ciężkiem zadaniem

Niewesołe perspektywy meczu z Belgją

A więc ostatecznie reprezentacja Polski na mecz lekkoatletyczny z Belgją wyjeżdża w składzie nienajsilniejszym. Brak będzie Kostrzewskiego i Trojanowskiego, nie wzmocni naszych szeregów doskonały sprinter pomorski Grüning.

Dopiero teraz widać, jak lekkomyślnie zgodził się P.Z.L.A. na program proponowany przez Belgów. Jedno z najsłabszych państw lekkoatletycznych w Europie może wskutek tego wygrać z Polską. Belgja przegrałaby napewno, gdybyśmy reprezentację wystawili w składzie najsilniejszym, a lekkoatleci byli w pełnej formie. Ale jak trudno osiągnąć takie optimum warunków, o tem powinni wiedzieć kierownicy Związku.

To też nieuwzględnienie w programie skoków i rzutów, naszych mocnych punktów, a przyjęcie pojedynku w konkurencjach, w których celują Belgowie, może nas drogo kosztować: przegrana bowiem pogrzebie naszą dobrą sławę, wywalczoną w r. b. w Pardubicach, Antwerpji, Poznaniu i Król. Hucie.

Szanse nasze przedstawiają się istotnie niezbyt różowo. Teoretycznie istnieje zupełna równość sił i kto wie, czy decyzji znów nie przyniesie sztafeta. Otóż właśnie sztafeta polska nie jest najsilniejszym naszym punktem: Biniakowski, Weiss, Łada, Koźlicki ma niegroźną obsadę aż na trzech dystansach. Wszystko zależy od Biniakowskiego, który będzie miał za sobą jednak już 100 i 400 mtr. Do Antwerpji powinien był pojechać skład: Kusociński, Biniakowski, Grüning, Trojanowski, Koźlicki, który gwarantowałby zwycięstwo.

Tak, jak jest dzisiaj, losy spotkania spoczywają więc w rękach Kusocińskiego i Petkiewicza. Gdyby udało się nam na 1500 mtr. wystawić Kusocińskiego i Petkiewicza, na 800 mtr. Petkiewicza, a na 5000 mtr. Kusocińskiego, szanse nasze wzrosłyby o 100 procent. Ale Kusociński chce koniecznie pobić rekord na 5000 mtr. i zgadza się na 1500 mtr. tylko w tym wypadku, jeżeli bieg ten odbędzie się po 5 klm. (w programie jest jednak odwrotnie), Petkiewicz zgadza się na 800 mtr., ale też protestuje przeciwko 1500 mtr.

O ile kierownictwu ekspedycji uda się przełamać opór świetnych biegaczy, wszystko będzie dobrze, o ile nie — losy spotkania zawisną na włosku.

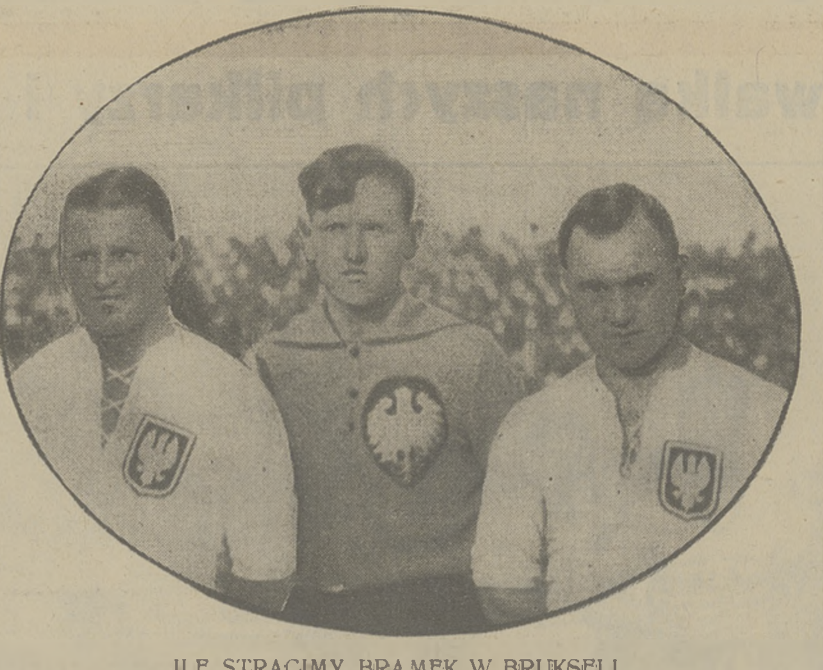
Powstaje tu jeszcze jedna wątpliwość. Dlaczego wystawiono Maszewskiego na 800 mtr.? Już nie mówimy o tem, że Lesicki, zdaniem naszem, jest lepszy od niego. Ale kto pobiegnie obok Sidorowicza 1500 mtr., jeżeli ani Kusociński, ani Petkiewicz nie zrobią koncesji ze swych ambicyj na rzecz dobra sportu polskiego. Maszewski? Lesicki natomiast swem zwycięstwem gdańskiem dowiódł, że i na tym dystansie jest b. groźny.

Dziwić się również należy, że w reprezentacji niema Grüninga, który na 200 mtr. miał już w Polsce czasy 22.4 i 22.8 a na 100 mtr. biegł w Królewcu 10.9, a w Polsce 11 sek. i 11.1. Grüning jest obywatelem polskim, członkiem K. S. Grudziądz, reprezentował Pomorze na meczu z Poznaniem i nic nie stoi na przeszkodzie jego udziału w reprezentacji. Ma on napewno większe kwalifikacje od Łady i Koźlickiego.

Jedyną pełnowartościową obsadę ma więc oszczep, ale w tej właśnie konkurencji Belgowie mają Herremansa.

Mecz z Belgami, przeciwnikiem, ustępującym nam o parę klas, wskutek nieszczęśliwej punktacji, złego programu i luk w naszej drużynie, możemy więc wygrać tylko przy nakładzie wszystkich sił.

Doprawdy nigdy jeszcze dotąd na reprezentantach polskiej lekkiej atletyki nie ciążyła taka odpowiedzialność, jak 11 października. Bo mecz wygrać musimy — chodzi tu o prestiż sportu polskiego.



ILE STRACIMY BRAMEK W BRUKSELI

Zależeć to będzie przedewszystkiem od postawy naszej trójki obronnej: Bułanowa, Fontowicza i Martyny.

Repre entacja lekkoatletyczna Belgji

Telegram własny „Przeglądu Sport." po zawodach eliminacyjnych

BRUKSELA. 8.10. — Tel. wł. — Druga eliminacja przed meczem lekkoatletycznym z Polską przyniosła następujące rezultaty: 400 m. Verhaart 52 s., 2) Lhoste, 3) Roulent. 200 m.: Berg 23,2 s. Brouwed. 800 m.: Coenjaerts 1;59,4 s., Watticant 1:59,5 s., Debatty 1:59,8 sek. 1.500 m. (handicap) Bosman 4:12,2 s. (90 m. wyr.), De Lathouver (90 m. wyr.), Braem, Adrieansen, Geeraerts, Marecha, Hesbeden.

Ostateczny skład reprezentacji przedstawia się następująco: 100 m. Garain, Burg. Lemans (rez.). 400 m. — Verhaert, Schaak. Roulent (rez.). 800 m.: Coenjaerts, Lhoste Watticant (rez.). 1.500 m. Geeraerts i Hesbeen. 5.000 m. Van Rumst i Marechal. Rene Vincent (rez.). Oszczep: Herremans i Etienne. Declercq (rez.). Sztafeta: 400 m., 300 m., 200 m., 100 m. Roulent, Lhoste, Burg i Garain.

Reprezentacja Leodjum przeciw drużynie Krakowa została ustawiona w sposób następujący: Bollen (Standart), Rosper (R. F. C. Liegois), Chantraine (id), Wauters (Rileur), Macherot (Verviers), Olles (id), Capelle (Standart), Secretin (Montegnee) i Jamers (id). Po zostałych dwu graczy wybierze się w ostatniej chwili. Jak widzimy, skład opiera się przeważnie na graczach drugoklasowych, co jednak nie dowodzi, iż są oni słabi.

J. Worosz.

Prezes belgijskiego związku lekko-atletycznego Ed. Hermes. Co do wyniku spotkania nie mam najmniejszych iluzyj. Przegrać z Polską musimy, lecz reprezentacja nasza będzie walczyć ambitnie i spodziewamy się uzyskać cały szereg dobrych wyników. Podziwiam wasz postęp w ciągu ostatnich lat. Dziś jesteście już dobrze znani na zachodzie i co najlepsze posiadacie tu doskonałą opinję. Na mecz przyjdzie minimalnie 40.000 osób. Po tej batalji jaką zrobiliście w prasie, możecie się spodziewać jaknajlepszych owoców.

Turniej tennisowy w Meranie rozpoczął się w poniedziałek. Do konkurencji pań nie stanęły m. in. Mathieu i Nuthall, tak że Jędrzejowska weszła bez walki do półfinału. W grze podwójnej pań Polka wraz z Rado pokonała Ellissch, Baufeld 6:1, 6:3.

Mistrzostwa tennisowe Francji przyniosły zaszczytny tytuł Feretowi, który pokonał Merlina 6:3, 6:1, 2:6, 4:6, 6:4, Feret pokonał Boussusa 6:4, 6:3, 2:6, 2:6, 7:5, Merline - Bernarda 3:6, 6:4, 2:6, 6:4, 6:3. W grze pań triumfowała Mathieu, bijąc Sigart 4:6, 6:4, 6:4, Belgijka pokonała po trzygodzinnej walce Payot 6:4, 15:17 6:2. Mathieu — Adamoff 6:1, 6:1. Grę podwójną wygrała para Borotra, Brugnon, bijąc Bernarda, Maiera 1:6, 5:7, 6:4, 6:1, 6:3, grę mieszaną Sigart, Borotra po zwycięstwie nad Payot, Fisher 6:2, 4:6, 9:7.

Przegrana bokserów Gedanji

Gedania rozpoczęła sezon bokserski rewanżowem spotkaniem z lokalnym rywalem Schupo i przegrała 6:10. Zespół Gedanji uległ w międzyczasie rozbiciu. Radke (w. lekka) i Bindzius (w. ciężka) przeszli do Schupo. Dawidowski (w. średnia) pożegnał się z ringiem.

Nie byłoby ostatecznie jeszcze tak źle, gdyby pozostali bokserzy byli w formie, niestety nie można tego o nich powiedzieć.

Najbardziej rozczarował Wystrach który lekceważąc nieznanego zawodnika, tyle razy natknął się na twardą jego pięść, że powinno to być przestrogą na przyszłość.

Pierwszorzędnie zaprezentował się Haufke (w. średnia) który, mimo, że miał przeciwnika o wagę cięższego i b. twardego, potrafił spokojem, ładnem stopowaniem odnieść cenne zwycięstwo.

Bianga i Jaskółkowski wypadli blado. Następca Radkego (w. lekka) Hirsz przegrał zdecydowanie. Na miejsce Bindrusa niema narazie następcy. Celem zatrudnienia Bindrusa zaproszono Stibbego, który przez dwie rundy nic ciekawego nie pokazał.

Przebieg spotkań: Wyszecki (Ged.) i Radke I po miernej demonstracji remisują. Jaskółkowski (Ged.) — Toudzien w wadze piórkowej poprowadzili przez całe trzy rundy walkę w ożywionem tempie.

Gedańczyk mimo przewagi wzrostu i lepszej techniki w pierwszych dwu rundach słabszy od przeciwnika i dopiero w trzeciej nieco poprawia się. Wygrywa Toudien.

Bianga (Ged.) i Lenski (w. kog.) również nierozstrzygnęli walki. Słynna żywiołowość Biangi, ciągłe serje, bogaty repertuar ciosów zniknęły gdzieś, co jest tem dziwniejsze, że jest on w niezłej kondycji fizycznej.

Radke i Rirsz (Ged.) dostarczyli widowni wiele emocyj. Lepszy Radke poprowadził walkę od pierwszej do ostatniej chwili.

Antowski (Ged.) i Krause walczyli jak zwykle, bardziej siłą, niż techniką. W II i III-ej rundzie Antowski dostaje ostry cios i w rezultacie przegrywa na punkty.

W wadze średniej Haufke (Ged.) stanął do walki z Arudtem. Arudt przez dwie rundy atakuje, ale Haufke ślicznie sztopuje. W trzeciej Haufke przechodzi do ofensywy i odnosi niekwestjonowane zwycięstwo.

Wystrach rzucił się, jak zwykle ostro w wir walki z Amernikiem, zapominając o kryciu, co doskonale wykorzystał przeciwnik, który uzyskał w pierwszych dwu rundach dość znaczną przewagę.

Dopiero szaleńcze, pełne rozpaczy, ataki Wystracha w trzeciem starciu przyniosły mu niezasłużone zwycięstwo.

Występ Stibbego, trwający zaledwie dwie rundy uwydatnił małą przewagę Polaka. Sędzia walkę przerwał bez wyraźnego powodu.

R. Szynkiewicz.

Konne mistrzostwa Polski, zorganizowane po raz pierwszy w Warszawie, nie wzbudziły wielkiego zainteresowania ani wśród uczestników ani wśród widzów.

Do konkurencji skoków zgłosiło się zaledwie 13-tu jeźdźców z pośród uprawnionych do tego conajmniej 40-tu. Po dwu próbach półfinałowych (konkurs normalny i potęgi skoku) finał rozegrano w poniedziałek na torze w Łazienkach.

Tytuł mistrza Polski zdobył por. Wojciech Biliński z Centrum Wyszkolenia Artylerji, który na swym „Rabusiu" i w półfinałach był pierwszy.

Pierwszym wice-mistrzem został por. Henryk Rojcewicz (25 p. ul.) na „The Hoop", a trzecie miejsce zajął rtm. Adam Królikiewicz (1 p. szw.) na „Milordzie".

Obecnie rozgrywany jest szampjonat ujeżdżania konia.

Polska - Rosja 3:0

na turnieju słowian w Paryżu

Z inicjatywy posła Czechosłowacji, rozegrano w Paryżu turniej słowiański. W zawodach o puhar wzięły udział cztery drużyny: czeska, dwie rosyjskie i polska „La Pologne". Polacy wylosowali drużynę emigracyjną rosyjską „A. S. Russe". Nasza drużyna gra dobrze, szczególnie składnie funkcjonuje obrona i bramkarz. Do przerwy Polacy prowadzą 1:0, a w II-giej połowie powiększają rezultat i eliminują Rosjan 3:0. Jeszcze przedtem Czesi rozprawili się z drugą drużyną rosyjską również 3:0.

Nastąpiła przerwa w turnieju, wypełniona popisami czeskich sokołów. Po przerwie, do ostatecznej walki stanęli Polacy przeciw Czechom. Czesi handikapowani odpoczynkiem dłuższym o prawie dwie godziny od Polaków. Dzień był wyjątkowo upalny i nie można było mieć nadziei, żeby nasza drużyna wytrzymała drugi mecz w jednym dniu (dwa razy po 30 minut).

Polacy jednak trzymali się nadspodziewanie dobrze, mimo zmęczenia byli szybsi od Czechów. Nieszczęście chciało, że polski obrońca wsadził do własnej bramki piłkę i tym sposobem Czesi wygrali 1:0, sprzątając nam puhar z przed nosa. Poseł czechosłowacki winszował naszym graczom doskonałej postawy. O turnieju słowiańskim dużo pisało się w prasie francuskiej i pokonanie drużyny rosyjskiej, która ma tu swoją tradycję stanowi już pewnego rodzaju sukces.

Najsmutniejsze jest jednak, że kryzys odbija się też boleśnie na drużynie „La Pologne". Gracze pozbawieni pracy, muszą opuszczać jej szeregi i szukać pracy daleko na prowincji. Można sobie też wyobrazić z jakiemi trudnościami finansowemi musi walczyć zarząd klubu.

O wejście do Ligi

Rozgrywki o wejście do Ligi wkraczają w stadjum decydujące. W najbliższą niedzielę spotkają się ze sobą w Lipinach dwaj najgroźniejsi rywale Naprzód — ŁTSG. Wysokocyfrowe zwycięstwa ślązaków w dotychczasowych grach i tygodniowy odpoczynek, jaki mieli dzięki niestawieniu się Podgórza, wreszcie własne boisko typują tę drużynę na zwycięzcę.

W każdym razie nowa drużyna ligowa wyjdzie z grupy zachodniej, gdyż mistrz grupy wschodniej będzie z pewnością słabszy i od ŁTSG i od Naprzodu. Naprzód startował dotąd w rozgrywkach do Ligi bardzo nieszczęśliwie, potykając się w decydujących momentach, może więc wreszcie w tym roku los uśmiechnie się do niego.

Finaliści grupy wschodniej nie są jeszcze znani. Najbliższa niedziela przyniesie dwie decydujące rozgrywki na neutralnych gruntach: 1 p.p. — 82 p.p. w Białymstoku i 22 p.p. — Rewera w Przemyślu. Zwycięzcy tych zawodów (prawdopodobnie 1 p.p. i 22 p.p.) rozegrają ze sobą dwa mecze, a drużyna zwycięska zmierzy się następnie z Naprzodem lub ŁTSG.

Zakończenie rozgrywek przewidziane jest na 8 listopada, właściwe jednak rozstrzygnięcie powinno zapaść już po wyłonieniu mistrza grupy zachodniej, czyli za dwa tygodnie, po rewanżowem spotkaniu ŁTSG — Naprzód.

Trzy spotkania najbliższej niedzieli prowadzą: Naprzód — ŁTSG p. Seidner, 1 p.p. — 82 p.p. p. Wałczak T., 22 p.p. — Rewera dr Lustgarten. Ponieważ trzecie spotkania w grupie wschodniej przeprowadza PZPN, delegatami jego na zawodach tych będą członkowie W. G. i D. w Przemyślu p. Krug, w Białymstoku p. Spitzberg.

Dwa mecze ligowe w nadchodzącą niedzielę prowadzą: Lechja — Ruch p. Arczyński, Warta — Czarni p. Rettig.

Mecz Warszawa — Kraków rozegrany będzie 25 października. W wypadku zwycięstwa Warszawy zdobędzie ona na własność puhar Komispolu. Obie reprezentacje wystąpią w składach osłabionych, gdyż reprezentacja Polski gra w tym dniu z Jugosławją, a ponadto Kraków grać będzie bez zawodników Garbarni, która wyjeżdża do Zagrzebia.

Smosarski i Kwiatkowski (Skra) ukarani zostali dyskwalifikacją jednotygodniową za przewinienia, popełnione w czasie zawodów o wejście do Ligi.

Poza meczem Polonia Legia w niedzielę o puhar Qui pro Quo, odbędzie się atrakcyjny mecz między sepr. klubów żydowskich i chrześcijańskich w sobotę na boisku Skry na rzecz W. O.Z.P.N-u.

Kpt. Prelicz — referent obsady Krakowskiego Kol. Sędziów, został przeniesiony służbowo do Warszawy. Funkcje jego pełni mgr. Neuwelt.

Wacker na Śląsku

gra z repr. Ruch i A.K.S. na remis 4:4

Korzystając z pobytu Wackeru na Śląsku Opolskim, gdzie Austrjacy zwyciężyli reprezentację niemiecką dwukrotnie 4:0 i 6:2— gracze królewskohuccy zaprosili tę drużynę do siebie. Zawody te rozegrane we wtorek 6 b. m. na stadjonie w Król Hucie.

Ruch, Amatorski KS.: Joszke; Moczek, Kacy; Kawka, Nobis, Badura; Urban, Duda, Peterek, Glajcar, Włodarz.

Wiedeńczycy pokazali wysoką technikę i piękną fair grę, byli jednak wyczerpani ciągłemi meczami.

Jedynie początek gry był dla naszych słabszy. Gracze z Wackeru w pierwszych 20 minutach dali wprost koncert. Wyraziło się to w trzech pod rząd strzelonych bramkach: w 15-tej i 16-tej minucie przez Pranza, którego drugi goal był nadzwyczajny, strzelony z 30 m. wprost do bramki i to nieuchronnie; trzeciego goala strzelił z wyraźnego ofsidu Langer. Górnoślązacy otrząsnęli się jednak wkrótce i w 42-ej min. przez Peterka uzyskali pierwszy punkt.

Po zmianie pól widać u wiedeńczyków silne osłabienie, tak że gospodarze coraz częściej przychodzą do głosu i to tak skutecznie, że już w 9-ej minucie Peterek strzela drugiego goala, a w parę minut potem, bo w 15-tej minucie Duda zdobywa wyrównującą bramkę. Wacker broni się zacięcie i prawie kwadrans przechodzi bez zmiany wyniku. Dopiero w 29-tej minucie nadzwyczajnie w tym dniu usposobiony Peterek, strzela czwartego goala.

Goście jednak zrywają się ostatkiem sił by przynajmniej wyrównać. Udaje im się to wreszcie po paru przepięknych kombinacjach, tak że w 33-ej minucie znowu przez Langera uzyskują wyrównanie. Ostatnie 12 minut gra traci na tempie i urozmaiceniu.

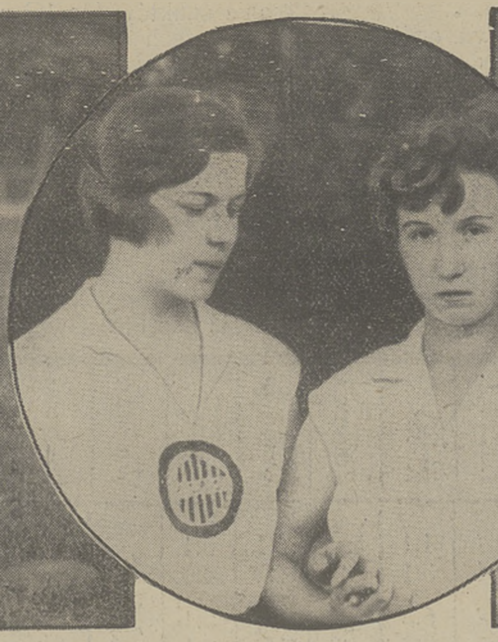
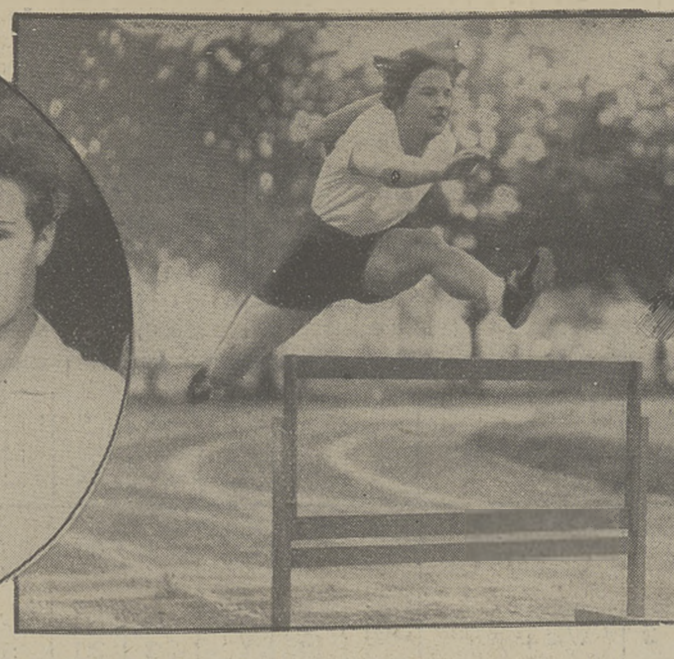
Makabi wileńska gościła u siebie Cresovię grodzieńską, wygrywając dwa towarzyskie spotkania 3:1 i 6:1. Mecze nie należały do ciekawych, miejscowi górowali zdecydowanie nad dość prymitywnie grającą drużyną gości, w której na wyróżnienie zasłużył jedynie bramkarz, w Makabi wyróżnił się jak zwykle niezmordowany Birnbach. Bramki strzelili Birnbach 2, Antokolec I — 2, Szwarc I i Rywkind. Honorowy punkt pierwszego dnia zdobyli goście z karnego, a drugiego z zamieszania podbramkowego przez lewego łącznika.

Pierwsze długodystansowe regaty wioślarskie w Wilnie na dystansie 7,5 km. zgromadziły na starcie w Werbach 5 osad. Nieoczekiwanie zwyciężyła fizycznie silna osada Policyjnego K. S., trenowana przez p. Witkowskiego, w składzie: ster Ziemiec, Ostrowski, Menich, Tatul i Wołodźko, uzyskując czas 27 m. 27,4 s., 2) 3 b. sap.

10 najlepszych wyników kobiecych

Doroczny przegląd postępów lekkoatletek polskich




GALERJA NAJLEPSZYCH LEKKOATLETEK POLSKICH W ROKU 1931.
Od lewej: Kwaśniewska (ŁKS). Konopacka (AZS) (Warszawa). Breuerówna i Kilosówna (Stadjon). Schabińska (Legja) i Jasieńska (A. Z. S. Poznań).

Redakcja nasza dorocznym zwyczajem ogłasza listę dziesięciu najlepszych wyników, osiągniętych w roku bieżącym przez polskie lekkoatletki.

Zaznaczamy na wstępie, że tegoroczne rezultaty pozornie tylko w niektórych konkurencjach ustępują wynikom zeszłorocznym. Spowodowane zostało to przecież tylko faktem nieobecnośsi Walasiewiczówny na bieżniach polskich i mniejszemu niż dawniej, udzielaniu się naszej mistrzyni olimpijskiej Konopackiej - Matuszewskiej.

Doszliśmy wreszcie w dziesiątym jubileuszowym roku kobiecej lekkoatletyki do stanu tak zwanego normalnego rozwoju, gdy poziom ogólny poprawia się zwolna lecz stale, a rekord pada rzadko i jest już tylko owocem długiego żmudnego treningu.

Temu tłumaczyć należy, że rekord polski pobity został tylko w kilku konkurencjach, a mianowicie w rzucie kulą oraz w obu sztafetach. We wszystkich jednak pozostałych gałęziach kobiecej lekkoatletyki wyniki są bardzo zbliżone, ale nieco gorsze od wspaniałych wyczynów dwu lat ubiegłych.

Z tabelek widzimy, że w porównaniu do roku ubiegłego na 15 konkurencyj tylko w czterech wypadkach wynik z roku bieżącego jest lepszy od wyniku z roku 1930. Powód — przedewszystkiem brak Walasiewiczówny. O postępie świadczy natomiast porównanie rezultatów dziesiątych zawodniczek. Tutaj tylko w 6-ciu wypadkach na 15 wynik z roku bież. jest gorszy od wyniku z r. ub. Bolączką tegoroczną były przedewszystkiem biegi krótkie i płotki, natomiast w biegu 800 m, obu sztafetach i w skoku wdal z miejsca sytuacja znacznie się poprawiła. W rzutach i skokach poziom bądź jednakowy, bądź nieznacznie lepszy (dysk, oszczep).

Jeśli teraz porównamy wyniki z przed pięciu lat, to postęp skonstatujemy olbrzymi, gdyż dziś dziesiąta zawodniczka posiada w większości wypadków wynik lepszy niż rekord w roku 1926.

Oddajemy teraz głos cyfrom:

Bieg 60 mtr.: 7.7 sek. Manteuflówna, 7.9 Breuerówna i Grabicka. 8 Sikorzanka. 8.1 Hulanicka i Turecka. 8,2 Schabińska I. Schabińska II. Orłowska, Stolarkówna, Iza, Jadzia. Tokarzewiczówna i Zwolińska.

Bieg 100 mtr.: 12.6 Manteuflówna i Breuerówna. 12.9 Sikorzanka. 13.1 Schabińska I. 13.4 Orłowska. Białasówna, Stolarkówna, Wisia. 13.5 Hulanicka, 13.6 Freiwaldówna.

Bieg 200 mtr.: 26.4 Manteuflówna, 26.8 Orłowska. 27.5 Sikorzanka. 27.9 Stolarkówna. 28.4 Hulanicka, 28.9 Schabińska I. 29 Gorlofówna, Celińska, 29.2 Białasówna. 29.3 Woynarowska

Bieg 800 mtr.: 2:28 Kilosówna, 2:31 Szuasówna, 2:33 Świderska, 2:36 Grzesikówna, 2:39 Wieczorkiewiczówna, 2:40 Głażewska. 2:42 Koczanówna, 2:44 Świetlikówna. 2:46 Grycówna, 2:47 Białkowska i Butrymowiczówna.

Bieg 80 mtr. przez płotki: 12.8 Schabińska I, 13.1 Freiwaldówna, Lanżanka, 13.4 Hofińska. 14.4 Maciejewska 14.6 Białasówna. 14.8 Konopacka, 15 Weisówna i Orłowska. 15.4 Szmidtówna.

Sztafeta 4x100 mtr.: 53 Stadjon, 53.2 AZS Warsz., 54 Grażyna. 55 Pogoń Katowice, 55.6 AZS Poznań. Makabi Kr., 56.8 Makabi Warsz., 57 Legja Krak., 58 ŁKS



POWIERZA I KACZMARCZYK (na lewo)
zajęli dwa pierwsze miejsca w chodzie na 50 km. o mistrzostwo Polski.

Sztafeta 4x200 mtr.: 1:52 AZS Warsz., 1:54 Stadjon, 1:56 Pogoń Kat. 1:58 Grażyna, 1:59 AZS Poznań, 2:02 Legja Krak., 2:03 Legja Warsz. i Makabi Krak., 2:05 Makabi Warsz., 2:06 Warta i ZMW Białystok.

Skok wdal z miejsca: 247 Hulanicka, 242 Pachowa. 238 Gawryszewska, 237 Bagińska, 236 Jeziorańska. 234 Solska, 231 Jasieńska. 230 Bytomska i Sikorzanka. 228 Maciejewska i Wasilewska.

Skok wdal: 519 Kwaśniewska. 518 Sikorzanka. 507 Breuerówna. 494 Hulanicka. 488 Piotrowska. 487 Preisówna. 486 Lubecka. 481 Jadzia. 480 Tokarzewiczówna. 478 Mecnerówna i Janowska.

Skok wwyż: 145 Manteuflówna, Janowska, Ekerlandówna. 144 Bytomska, 141 Kwaśniewska. Bagińska. 140 Lutrosińska. Solska. Schabińska I. 136 Hulanicka i Żółkiewiczówna.

Rzut kulą: 11.65 Jasieńska. 11.55 Lewinówna, 10.60 Konopacka. 10.15 Weisówna, 9.91 Schabińska II. 9.72 Bersonówna, 9.67 Kotowska. 9.56 Kobielska, 9.29 Schabińska I. 9.27 Gackowska.

Rzut dyskiem: 37.82 Konopacka. 36.72 Weisówna. 36.24 Bersonówna. 33.68 Zajączkowska. 32.62 Czerska. 32.32 Wasilewska. 32.15 Jasieńska. 31.45 Schabińska II 30.45 Mierkisówna 30.14 Lewinówna.

Rzut oszczepem: 36:60 Kwaśniewska, 34.75 Smetkówna. 34.01 Jasieńska 32.00 Konopacka. 31.80 Lanżanka. 31.37 Woynarowska 30.61 Kobielska 30.10 Świetlikówna. 30.00 Weisówna, 29.73 Zajączkowska.

Trójbój: 164 Kwaśniewska. 133 Konopacka, 132 Manteuflówna. 130 Hulanicka. 118 Imielanka. 113 Weisówna i Woynarowska. 110 Wasilewska, 101 Jasieńska. 98 Preisówna.

Pięciobój: 3401 Hulanicka. 3229 Grabicka. 3107 Schabińska II. 2973 Lanżanka, 2916 Woynarowska. 2909 Lubecka, 2761 Czerska. 2650 Krzyżanka 2606 Tokarzewiczówna. 2520 Chudzicka

Belgja - Polska

Transmisja radjowa meczu z Brukseli

Największą sensacją radjowo-sportową bieżącego sezonu będzie polska transmisja z meczu piłkarskiego Polska — Belgja, który, jak wiadomo zostanie rozegrany dn 11 października b. r. w Brukseli. Po udanym eksperymencie transmitowania z Brna międzynarodowych wyścigów automobilowych na „Masarykowym Okruhu". Polskie Radjo postanowiło ponowić próbę transmitowania imprezy sportowej z zagranicy Lepszego wyboru niż mecz Polska — Belgja nie można było dokonać. Transmisja niedzielna rozpocznie się punktualnie o godz 17:25 i składać się będzie z: 1) krótkiego omówienia i wyników meczu lekkoatletycznego, który zostanie rozegrany o godz. 3-ej, 2) krótkiego opisu i wyniku pierwszej połowy meczu piłkarskiego oraz krótkiej charakterystyki obu drużyn, 3) dokładnego opisu (właściwa transmisja) drugiej połowy meczu i 4) części oficjalnej, czyli krótkich przemówień: posła polskiego, p min Jackowskiego, przedstawiciel sportu belgijskiego i t. p.

Transmisję na terenie Belgi organizuje i poprowadzi nasz korespondent p. J. Hauptman. Techniczna strona transmisji przedstawia się w ten sposób, że zainstalowane na trybunach i na boisku mikrofony będą chwytać wszelkie potrzebne do całokształtu wrażeń słuchacza dźwięki i szmery Prowadzący transmisję p. Hauptman będzie mówił ze specjalnej budki, w której widząc doskonale przebieg całej gry, pozostanie zupełnie izolowany od hałasów, widowni. Wzmocniony tuż na boisku przy pomocy specjalnej aparatury głos spikiera idzie kablem na radjową stację brukselską, skąd, odpowiednio przerobiony i wzmocniony zwykłą linją telefoniczną, wędruje przez Berlin do Warszawy. W Warszawie ze stacji telefonów „zelektryfikowany" głos p Hauptmana idzie do radjostacji na ul. Zielną, skąd, odpowiednio jeszcze wzmocniony, specjalnym kablem dostaje się do kolosalnej aparatury stacji raszyńskiej. Będzie on mógł być apany w całej Polsce na zwykły aparat detektorowy, a zagranicą na słabe nawet lampowe odbiorniki.

Otwarcie sztucznego toru łyżwiarskiego w Katowicach nastąpi 1 listopada; 6, 7 i 8 grudnia r. b. odbędzie się turniej z udziałem czterech finalistów ostatnich mistrzostw Polski: AZS (Warszawa), AZS (Poznań), Pogoń (Lwów) i Legji (Warszawa).

Berliner Schlitschuhclub grać będzie w pierwszej powie grudnia. Pertraktacje co do przyjazdu tej znakomitej drużyny hokejowej zostały już sfinalizowane.

Nurmi w Gdańsku

Sukces Lesickiego nad Niemcami

Nurmi po biegu w Gdańsku z zainteresowaniem oglądał Przegląd Sportowy z relacjami z biegu Virtanen — Kusociński:

O zwycięstwach Kusocińskiego dowiedział się wielki biegacz w Berlinie i zdumiał się bardzo z powodu zdecydowanej klęski Virtanena w Krakowie.

Nurmiemu nie podobało się przyjęcie w Niemczech a zwłaszcza jedzenie.

Na pożegnanie Nurmi kategorycznie stwierdził, że nie powiedział nigdy, jakoby mógł dać Kusocińskiemu 100 mtr. for. Przeciwnie, po dwu startach w Warszawie i Królewskiej Hucie, doszedł do przekonania, że walka z Polakiem jest zbyt męcząca i odmówił dalszych walk we Lwowie i w Warszawie.

— Za stary jestem, aby cztery razy w ciągu tygodnia walczyć z Kusocińskim — powiedział fiński biegacz.

Natomiast właśnie w Królewskiej Hucie przyjął Nurmi zaproszenie do Stuttgartu, Berlina. Gdańska i Królewca.

Jak się okazało, Niemcy wzbudzali w nim mniejszy respekt niż Polak.

Na pożegnanie polecił Nurmi serdecznie pozdrowić Kusocińskiego i Petkiewicza.

Lesicki pobił w Gdańsku mistrza Prus Wschodnich Mintla. Niemców Steinhorsta, Kupera i Kurraka oraz rekordzistę gdańskiego — Kosctzkowskiego. Polak wygrał bieg imponującym finiszem. Słaby czas — 4:17.8 — tłomaczy się wolnym początkiem biegu, gdyż Lesicki nie chciał prowadzić. Na 800 mtr. Lesicki nie startował, gdyż konkurencja była za słaba a dr. Peltzer, zrażony porażką na 400 mtr. nie chciał wziąść udziału w biegu.

Mikrut spóźnił się do Gdańska na zawody z udziałem Nurmiego, gdyż policja zatrzymała go w Tczewie z powodu braku dokumentów. Interwencja telefoniczna poskutkowała, ale świetny oszczepnik przybył do Gdańska już po zawodach, a na dworcu miał nową przeprawę z policją, gdyż nikt z organizatorów go nie oczekiwał. W ten sposób Mikrut stracił pewne zwycięstwo. Niemiec Fritsch rzucił zaledwie 54.70.

Okręgowy Związek Hokeja na lodzie został powołany do życia na Górnym Śląsku.

Sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach znajduje się pod nadzorem sądowym. Nadzorca zostanie mianowany p. sędzia Kowalski.

Czechosłowacja - Austrja 71,5:52,5

Brno, w październiku.

Międzypaństwowe spotkanie Austrja — Czechosłowacja zakończyło sezon lekkoatletyczny. A był to sezon niezwykle bogaty, zarówno w pierwszorzędne wyniki, jak i szereg udanych imprez.

Do rzędu tych ostatnich spotkania z Austrją zaliczyć nie można. Przedewszystkiem goście ze stolicy naddunajskiej zbyt wielkiej klasy dziś nie reprezentują, a przytem Czesi do walki wystąpili bez takich zawodników jak Engel, Korejs, Strniste i t. d.

Zapowiadało się więc, że nic ciekawego ujrzeć nie będzie można, a jednak?

Jedna konkurencja uratowała całą sytuację i dostarczyła wiele, wiele wrażeń i emocyj.

Jedna konkurencja? Bohaterem jej było bowiem cudowne dziecko Czechosłowacji — znany i w Polsce miotacz, Douda.

Od szeregu tygodni znajdował się on w doskonałej kondycji i przy każdej sposobności swymi rekordowymi wyczynami zmazywał poprzednio ustalone rekordy.

Forma, jaką od dłuższego czasu zdradzał, wskazywała, że rekord jego 15.82 nie długo cieszyć się będzie istnieniem. Pod tym kątem widzenia zapatrywaliśmy się na niedzielne zawody.

Szybko i nieciekawie mijają konkurencje. Jak od niechcenia dowiadujemy się, że Klein (A) w 11,1 sek. wygrał 100, a Langmeyer (A) 110 płotki 15,7. Douda dał nam posmak swej klasy w dysku, który wygrał rzutem 45,42. Emocjonujący bieg na 800 m., będący łupem Dvorskiego (Cz) — 1:58,7 poprzedził oczekiwaną kulminację.

Wreszcie kula: obok Doudy — czech Hampape i austrjacy Janausch i Vetter. Pierwszy rzut niedzielnego bohatera jest 15,52 podczas gdy reszta obraca się w granicach 12 m. Drugi rzut 15,65! Lepiej! Dalej 15,22, 15,63, 15,64.

Ostatni rzut. Każdy spodziewa się po nim wiele. Wszak Douda jest dziś w „sztosie" i z jaką łatwością rzuca?

Znów cisza zalega, a oczy zwrócone są w tą magiczną linję 16 m. Przekroczy, czy nie?

Widać, że i Doudę pytanie to dręczyło. Nerwowo kręci głową. Nie może się zdobyć na chwilę spokoju. Długo trwa, aż zdobywa się na rzut.

Rzucił!... Wysoko nad głowami zakreśliła kula parabolę. 14 m., 15 m., 16 m. i jakby zmęczona długim lotem ciężko osiadła na ziemi, zostawiając tuż za sobą białą linję.

Jakgdyby dalszym ciągiem jej lotu był huraganowy ryk rozentuzjazmowanych widzów. W jakiej formie się ów entuzjazm objawił, najlepiej można się było przekonać słuchając speakera, który w kilka chwil później ogłosił biuletyn treści mniej więcej następującej: Znaleziono kapelusz z monogramami X. V. Laska ze srebrną gałką „poszukuje" swego właściciela! Legitymacja na nazwisko V. Z. do odebrania i t. d.

Wszystko to w chwili entuzjazmu przywędrowało na środek boiska.

Ogłaszają wynik: 16,04. O pół centymetra gorzej od rekordu światowego.

Znów huragan oklasków.

Publiczność jednak nie jest zadowolona, domaga się jeszcze jednego rzutu. Ktoś z widowni stara się przekonać sędziów, że Douda oddał tylko 5 rzutów. Inny, nie wierząc w sędziów, krawieckim centymetrem chce dokonać sprawiedliwego pomiaru.

Na nic się to nie zdało.

Douda ma dość. Zupełnie z siebie zadowolony ucieka z boiska, a za nim fotografowie, karykaturzyści, no i amatorzy autografów.

Dalszy ciąg zawodów upłynął blado. Nawet ogólny wynik 71 i pół — 52 i pół, dla Czechów nie wywołał większego wrażenia.

(m. lip.).



HULANICKA WYGRYWA PIĘCIOBOJ
Doskonała lekkoatletka Grażyny kończy bieg 60 mtr. w Białymstoku.

	1922	1923	1924	1925	1926	1927		1928		1929		1930		1931	
						1	10	1	10	1	10	1	10	1	10
bieg 60 mtr	8.7	8.4	8.4	8.4	8.4	8.2	8.5	8.	8.3	7.6	8.3	7.6	8.1	7.7	8.2
• 100 • •	15	14.1	14.9	13.9	13.6	13.1	13.8	12.9	13.8	12.4	13.7	12.4	13.3	12.6	13.6
• 200 • •	-	32.4	30.5	29.3	29	28.1	29.9	26.8	29	26.6	28.8	25.3	28.7	26.4	29.3
• 800 • •	-	-	-	-	-	2:34	3:06	2:28	2:50	2:30	2.49	2:27	2:52	2:28	2:47
płot 80 • •	-	-	-	-	-	13.2	-	13.2	17.8	12.8	15.8	12.6	15.2	12.8	15.4
sztaf 4×100	62,5	61.4	60,4	61.5	56.	56.4	-	53.6	61.2	53.4	59.	54.2	58.8	53	58.
• 4×200	-	-	-	-	-	2:00	-	1:57	2:06	1:57	2 06	1:55	2 10	1:52	2 06
w dal z m	-	-	-	-	230	229	207	238	216	245	218	250	218	247	228
skok w dal	405	435	448	473	481	488	451	525	455	550	472	572	475	519	478
• w wyż	109	129	132	135	140	141	130	141	133	150	135	145	135	145	136
rzut kula	-	8.05	7.80	8 18	8.58	10.12	8,16	10.90	8.45	11.07	9.28	11.46	9.27	11.65	9.27
• dyskiem	-	-	23.45	33.40	37.71	39.18	26.56	39.62	29.45	37.15	30.53	38.99	31.11	37.82	30.14
• oszczep	-	21.02	25.-	27.80	28.56	33.30	25.91	36.90	27.52	35.11	28.26	36.24	29.45	36.60	29.73
trójboj	-	-	-	-	-	-	-	-	-	153	93	185	85	164	98
pięciobój	-	-	2600	2779	-	3316	2567	4065	2775	3691	2890	3989	2727	3401	2520

TABELA NAJLEPSZYCH WYNIKÓW KOBIECYCH OD ROKU 1922 DO 1931-GO



GARBARNIA — CRACOVIA 4:2
Bill nie trafia piłki głową, lecz Skwarczewski kryje Piątkiewicza.



GARBARNIA — CRACOVIA 4:2
Pazurek strzela w biegu. Na lewo biegną: Mysiak i Filipowicz.

Co mówi tabela ligowa

Najbliższe dwa mecze mogą wyjaśnić sytuację dwu drużyn lwowskich

Mecz międzypaństwowy Polska — Belgja nie przerywa całkowicie gier ligowych, redukuje natomiast program dn. 11-go października do dwu spotkań: Warta — Czarni w Poznaniu i Lechja — Ruch we Lwowie.

Choć uwaga całego świata piłkarskiego skierowana będzie oczywiście w pierwszej linji na stadjon brukselski, wspomniane mecze w kraju wzbudzą również zainteresowanie ogromne, gdyż od wyników ich

zależy dalszy los dwu drużyn lwowskich.

Jeżeli Czarnym uda się wywieźć z Poznania choćby jeden punkt — będą oni faktycznie asekurowani ostatecznie od spadku do klasy A. Ewentualność taka nie jest wykluczona, gdyż Warta nigdy nie umiała wykazać zdecydowanej wyższości nad lwowianami, o czem świadczą wyniki poprzednie:

0:3, 3:3, 2:1, 3:2, 4:1, 1:0, 4:0, 1:3, 0:3.

Czarni otwierają tę listę zwycięstwem w Poznaniu, a zamykają dwoma sukcesami we Lwowie. Ogólny bilans bramek brzmi zaledwie 18:16 dla Warty, czem mało który klub poszczycić się może w walkach z ex-mistrzem Ligi.

Lwowianie są najwidoczniej ową drużyną „ciężko strawną" dla poznańczyków. Obserwujemy to zjawisko po pięciu latach mistrzostw i u innych par drużyn,

które dzieli istotna klasa poziomu, a suche wyniki mówią co innego.

I teraz, choć wszystko przemawia za łatwem zwycięstwem gospodarzy — niespodzianka ligowa może nadejść właśnie z Poznania.

Lechja ma przed sobą bodaj czy nie ostatnią szansę utrzymania się w Lidze. Jeżeli nie wygra meczu z Ruchem we Lwowie jeszcze trudniej będzie zdobyć potem jakieś punkty na Pogoni lub Garbarni — kandydatkach do tytułu mistrza.

* * *

Rozpatrując znowu ogólny stan tabeli dochodzimy do wniosku, że już i

Polonii i Cracovii nie grozi spadek z Ligi,

nawet gdyby przegrały one wszystkie pozostałe mecze (po 4 każda), a Lechja — wygrała równocześnie wszystkie trzy swoje.

Przypuszczając taką ewentualność, niesłychanie mało prawdopodobną, otrzymalibyśmy wyrównanie punktów (po 16) u wspomnianych trzech drużyn, a wtedy rozstrzyga stosunek bramek dziś bardzo niekorzystny dla Lechji.

Jeżeli jednak los przyniesie i takie sensacje, które wysuną Lechję ponad Cracovię i Polonię, mają one przecież jeszcze

asekurację w Czarnych i Warszawiance.

Trudno oczekiwać, by wszyscy trzej maruderzy ligowi zaczęli nagle bić bez litości wyżej postawionych rywali.

Tak więc obecnie prawdziwy dramat rozegra się wyłącznie w szczupłym gronie trzech aktorów: Lechji, Warszawianki i Czarnych, przyczem tym ostatnim może już w niedzielę 11-go b. m. udać się wyjść poza strefę zagrożoną.

Podczas gdy u trójki zagrożonej spadkiem decydującą rolę odgrywa istotny stan posiadania punktowego,

w konkurencji o najwyższy tytuł większe bodaj znaczenie ma bilans punktów straconych.

Tutaj mamy dwie pary kandydatek idących „łeb w łeb": Garbarnię i Pogoń (po 12 p.) oraz Legję i Wartę (po 13 p.). Nieco w tyle znajduje się Wisła, mająca mniej meczy przed soba i więcej punktów straconych, lecz lada okazja może szanse te niemal zrównać.

Okazji takich dostarczą właśnie mecze Wisła — Garbarnia i Wisła — Legja, a więc

bezpośrednie starcia ex-mistrza

z najgroźniejszymi pretendentami do tronu, dalej zaś ich walki między sobą: Legja — Pogoń, Legja — Warta, Pogoń — Warta.

Gdyby można było stawiać horoskopy na zasadzie całokształtu wyników rocznych, najpoważniejszym kandydatem na mistrza jest Garbarnia.

Zespół ten wykazuje niesłychanie równą formę, a momenty niepowodzeń znaczone są w tabeli nikłemi zaledwie przegranemi 0:1. Przegrane te zdarzały się przytem wyłacznie z czołowemi drużynami na ich boiskach. Natomiast

żaden z klubów dalszej szóstki tabeli

nie wygrał ani jednego meczu z Garbarnią.

Jakże inaczej przedstawiają się wahania formy takiej Pogoni, Warty, Legji i Wisły. Każda z nich obok świetnych zwycięstw doznała już niewytłumaczonych porażek i każda też stanowi większą niewiadomą, niż wyrównany pod każdym względem zespół Garbarni.

	1˙8 meczów 418 bramek	Garbar.	Wisła	Legja	Pogoń	Warta	Ł.K.S.	Ruch	Polonia	Cracovia	Czarni	Warszaw.	Lechja	gier	wygrane	remis	porażki	bramki zdobyte	bramki stracone	punkty zdobyte	punkty stracone
1	Garbarnia	T	0:0	0:1 3:0	0:1 3:1	0:1 2:2	2:1 0:1	1:1 3:1	2:0	1:1 4:2	6:1 4:0	4:1	4:1	18	10	4	4	39	16	24	12
2	Wis'a	0:0	A	0:1	1:2 2:2	4:1 2:1	3;2 4:1	6:2 0:2	3:1 3:0	4:1 1:2	5:1 2:1	5:2	1:2 0:2	19	11	2	6	46	26	24	14
3	Legja	1:0 0:3	1:0	B	1:2	4:1	1:3 6:0	1:0 4:5	8:1 1:1	4:1 3:1	2:1 3:2	2:4	1:2 1:0	18	11	1	6	44	27	23	13
4	Pogoń	1:0 1:3	2:1 2:2	2:1	E	0:7	1:3 3:3	1:1	4:0	0:0 1:1	2:1 1:1	5:1 3:1	5:1	17	8	6	3	34	27	22	12
5	Warta	1:0 2:2	1:4 1:2	1:4	7:0	L	2:0	6:1 0:2	0:1 2:0	2:1 7:1	0:3	3:2 X	8:0 5:0	17	10	1	6	48	23	21	13
6	Ł.K.S.	1:2 1:0	2:3 1:4	3:1 0:6	3:1 3:3	0:2	A	2:3 4:0	2:3	4:1	1:1 2:1	1:4 3:0	1:0 7:0	19	9	2	8	41	36	20	18
7	Ruch	1:1 1:3	2:6 2:0	0:1 5:4	1:1	1:6 2:0	3:2 0:4	L	3:0 4:2	1:4	2:1	0:2	5:0	17	8	2	7	33	37	18	16
8	Polonia	0:2	1:3 0:3	1:8 1:1	0:4	1:0 0:2	3:2	0:3 2:4	I	2:2	5:0 2:0	6:0 4:1	1:2 1:0	18	7	2	9	30	37	16	20
9	Cracovia	1:1 2:4	1:4 2:1	1:4 1:3	0:0 1:1	1:2 1:7	1:4	4:1	2:2	G	3:1	1:6 1:0	3:1 2:	18	6	4	8	28	43	16	20
10	Czarni	1:6 0:4	1:5 1:2	1:2 2:3	1:2 1:1	3:0	1:1 1.2	1:2	0:5 0:2	1:3	O	1:0 2:0	4:2 3:2	19	5	2	12	25	44	12	26
11	Warszaw.	1:4	2:5	4:2	1:5 1:3	2:3 X	4:1 0:3	2:0	0:6 1:4	6:1 0:1	0:1 0.2	W	5:1 0:4	17	5	0	12	29	46	10	24
12	Lechja	1:4	2:1 2:0	2:1 0:1	1:5	0:8 0:5	0:1 0:7	0:5	2:1 0:1	1:3 1:2	2:4 2:3	1:5 4:0	A	19	5	0	14	21	57	10	28

x) pierwszy mecz Warta — Warszawianka 4:3 został unieważniony.

Mecz piłkarski Paryż — Warszawa nie dojdzie jednak do skutku, gdyż Francuzi zaproponowali termin 14 lutego, który jest dla naszych graczy absolutnie nie do przyjęcia.

Na Śląsku

W Mysłowicach odbyły się na żużlowym torze stadjonu międzynarodowe wyścigi motocyklowe. Na starcie stanął cały szereg znanych jeźdźców zagranicznych. Co do naszych jeźdźców przyznać musimy, że brak nam jeszcze takich zawodników, jakimi rozporządza w dużej ilości zagranica, mająca o wiele lepsze szosy i tańszy materjał techniczny. Honor „domu" ratowali Bogusławski i Breslauer. Niestety Bogusławski skutkiem wypadku musiał zejść z toru wynosząc zamiast spodziewanych laurów lekką ranę. Breslauer natomiast od wyścigu do wyścigu poprawia swoją formę i nabywa coraz to więcej rutyny torowej. Na czoło jeźdźców wybił się sympatyczny Austrjak Killmeyer, wyjątkowo doskonale usposobiony, który osiągnął na swej maszynie szalone wprost tempo i ustalił nowy rekord toru 31,4 sek. (91.7 klm. na godz.).

Wyniki techniczne wyścigu: do 250 ccm (4 rundy) Maciejewski 3 min., do 350 ccm (6 rund) 1) Breslauer 3:45 min., do 350 ccm. (8 rund) tylko dla seniorów; w końcowym biegu zwyciężył ponownie Breslauer czasem 4:59.8; w biegu tym kandydatem na zwycięzcę był Czech Raab, lecz uległ poważnemu wypadkowi.

W wyścigu narodów świetnie trzymał się Bogusławski, lecz i on miał pecha, gdyż skutkiem poślizgnięcia się maszyny wyleciał z toru i rozbił maszynę. Jego miejsce zajął Sedan Graf (Niem.), ustalając czas w 4 rundach 2:07,4 min. W wyścigu „Dirt-Track" zwycięstwo odniósł Killmeyer ustalając w 5 rundach czas 2:25 min. W wyścigu zaproszenia (6 rund) pierwsze miejsce zajął Anglik Mickie Scott z czasem 3:40 min. W wyścigu tym byłby odniósł zwycięstwo znowu Killmeyer, gdyż miał w początkowych okrążeniach najlepszy czas, lecz w ostatniem okrążeniu brakło mu benzyny i musiał z dalszej walki zrezygnować. Wreszcie w wyścigu o nagrodę Stadjonu zwyciężył z czasem 3:36.2 po raz trzeci Breslauer, dając 50 m. handicapu.

S. O. Z. P. N. oprócz zapowiedzianego już spotkania międzyokręgowego Śląsk — Lwów we Lwowie, ogłosił już terminy dalszych spotkań. I tak 25 b. m. odbyć się mają mecze reprezentacyjne międzymiastowe: Wrocław — Górny Śląsk i Łódź — Górny Śląsk.

O wejście do Ligi śląskiej rozegrane będą mecze między drużynami Biała—Lipnik, Czarni (Chropaczew) — Słowian (Bogucice).

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane dn. 18. X.	**Kto wygra?** Lista typowanych zwycięzców
1. Polonja — 2. Garbarnia	
1. Wisła — 2. Legja	
1. Lechja — 2. Pogoń	
1. ŁKS. — 2. Warta	
1. Ruch — 2. Czarni	

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

....

VIII Konkurs Olimpijski

Zgadujmy wyniki 5-ciu meczy ligowych w dn. 18.X

500 złotych za odgadnięcie wyników tylko pięciu meczów ligowych! Niebywała ta okazja, nie notowana jeszcze w historji konkursów olimpijskich, zdarza się wyjątkowo i prędko z pewnością nie będzie miała miejsca.

Jest ona bowiem spowodowana rozbiciem ciągłości rozgrywek ligowych przez dwa mecze międzypaństwowe w dn. 11 bm. w Belgji w Antwerpji i w dn. 25 bm. z Jugosławją w Poznaniu.

Krótko mówiąc, kto zgadnie wyniki wszystkich pięciu meczów ligowych z dnia 18-go października r. b., otrzyma premję w wysokości 500 zł. Kolejność meczów wchodzących w skład konkursu brzmi: Polonia—Garbarnia w Warszawie, Wisła — Legja w Krakowie, Lechja—Pogoń we Lwowie, Ł. K. S. — Warta w Łodzi, Ruch — Czarni w Wielkich Hajdukach.

Wobec dotychczasowych konkursów, w których wchodziło w grę czasami aż 11 meczów, konkurs omawiany jest wprost dziecinną zabawką. Dlatego też wprowadziliśmy do niego pewne obostrzenia, mające na celu zapobiegnięcie zbytniemu rozdrobnieniu premji między zbyt wielką ilość wygrywających. Przedewszystkiem więc konkurs wygrywa tylko ten, kto zgadnie wszystkie pięć wyników, t. zn., że jeden wynik podany omyłkowo, przekreśla wszelkie szanse do premji.

Drugi warunek brzmi w ten sposób, iż na jednym kuponie mieści się nie trzy, jak dotychczas, tylko jedna rubryka na wyniki.

Nie znaczy to bynajmniej, aby jeden czytelnik nie mógł nadesłać większej ilości kuponów. Chodzi tylko o to, że przy ryzyku 1 złotego i możności zdobycia wzamian poważnej sumy 500 zł., przy trzech rubrykach odpowiedzi, stosunek ten byłby wręcz absurdalny i w rezultacie kto wie, czy nie mielibyśmy tylu zwycięzców, ile kuponów.

Pozatem warunki konkursu pozostają te same: należy na nim wyraźnie wypisać cyfry 1, 2 lub 0, odpowiadające zwycięstwu gospodarzy, gości lub remisowi, sw enazwisko i dokładny adres, wyciąć, włożyć wraz ze znaczkami wartości 1 złoty do koperty i wysłać pod adresem: Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11.

Przy okazji zwracamy uwagę, iż ostateczny termin przyjmowania kuponów mija w sobotę dn. 17 bm., a że w odcinku czasu, dzielącym nas od tego terminu odbędą się tylko dwa mecze ligowe w dn. 1 bm. — Warta — Czarni i Lechja — Ruch, więc już 12 bm. można wysyłać kupony „na całego".

Kraków

Regaty kajakowe odbyły się w Krakowie ubiegłej niedzieli. Zawody zostały rozegrane na trasie Czernichów — Kraków, na dystansie 30 klm. Startowały czołowe osady śląskie i krakowskie. Pierwsze miejsce zdobyli w pięknym stylu Ślązacy bijąc na finiszu osadę Makabi. Klasa naogół wyrównana. Wyniki szczegółowe były następujące: Dwójki męskie: 1) Schenk-Tintscher (Katowice) 2 g. 11 m. 15 s.; 2) Katz-Rottenberg (Makabi) 2 g. 16 m. 45 s.; 3) Plebańczyk-Nagler (Wawel) 2 godz. 20 min. 08 sek. Dwójki mieszane: 1) Golkówna —Dyga (Wawel) 2 g. 32 m. 57 s.; 2) Spirowa — Dr. Spira (Makabi) 2 g. 36 m. 12 s.; 3) Lieberówna — Marmur (Makabi) 2 g. 48 m. 03 s. Jedynki: 1) Pika (Katowice) 2 g. 26 m. 07 s.; 2) Bleisch (Katowice) 2 g. 27 m. 45 s.; 3) Dyga (Wawel) 2 g. 31 m.31 s.

Na odbudowę trybun Cracovii pobierają wszystkie kluby ligowe dziesięciogroszowe dopłaty do biletów. Ponadto Ligi, PZPN, ZZ i KOZPN zwolniły Cracovię od opłaty procentów do końca r. b.

Zachemski, obrońca ligowej drużyny Cracovii, grał na zawodach Garbarnia — Cracovia po raz setny w pierwszej drużynie.

Pięciobój pań o mistrzostwo KOZLA odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Krakowie. Równocześnie odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa juniorów „Makabi".

Wieści z prowincji

Lublin. Hakoach — Strzelec (Siedlce) 0:0. Finałowe spotkanie o wejście do klasy „A" LOZPN. W pierwszej połowie Hakoach miał przewagę i nie wykorzystał rzutu karnego, bitego dwukrotnie. Po przerwie Strzelec miał więcej z gry lecz nieudolność jego ataku nie mogła przewagi wyrazić cyfrowo. Na wyróżnienie z Hakoachu zasługuje bramkarz i obrona, ze Strzelca obrońca Sikorski. Publiczności około 3000 osób. Sędziował p. Moniak b. dobrze. Hapoel — Makabi (Puławy) 4:0 i 4:1, AZS — Lewart (Lubartów) 4:0.

Radom. R. K. S. — Reprezentacja 3:1. W skład Reprezentacji weszli gracze z 5 klubów A i B kl., którzy się absolutnie nie rozumieli. R. K. S. pomimo niepełnego składu przygniatał stale i bombardował bramkę bez przerwy. Zawody naogół nieciekawe.

Zawody torowe, urządzone przez R. K. S., bieg 50 okr. toru: 1) Kłosowicz (Łódź) 25 minut, 2) Wajgert (Warszawa). Mecz z 2 startów: 1) R. K. S. 2) Broń. Mecz z 2 startów: 1) Wajgert—Stefański w 7 minucie przed „IKO" — Urbański.

Doroczny wyścig kolarski „Dookoła ziemi Radomskiej" na przestrzeni 165 km. wygrał Krawczyk (Broń).

Siatkówka. R. K. S. — zespół warszawski A. Z. S. — Polonia 19:30. Koszykówka: R. K. S. — zespół warszawski 0:78.

Rzeszów. Jarosław — Rzeszów 4:0. Reprezentacja Jarosławia złożona z graczy Ogniska górowała nad miejscową drużyną, złożoną z graczy 19 p. p. i Barkochby. Resowia wobec śmierci swego gracza ś. p. Maca do reprezentacji nikogo nie wstawiła.

Przemyśl. Czuwaj — Biały Orzeł (Lwów) 1:1 (1:0). Mecz o wejście do klasy A. Czuwaj chciał zrewanżować się za porażkę 1:4 poniesioną we Lwowie, lecz nie umiał wyzyskać sytuacyj podbramkowych. Hagibor — Ruch 3:2 (2:2). Półfinałowe spotkanie o puhar Nowego Głosu Przemyskiego. Rozwydrzeni zawodnicy obu klubów rozpoczęli bójkę, wobec czego sędzia musiał przerwać mecz na 20 minut przed końcem.

Jarosław. Ośrodek WF i PW urządził zawody lekkoatletyczne przy udziale aż 7 zawodników (brak pogody uniemożliwiał treningi). Wyniki: 100 m. Krzanowski (AZS) 11,6; 800 m. Cena Bol. (AZS) 2:16,2; wwyż: Snopek (Pol.) 162; wdal: Cena Bol. 5,67; kula: Pretorjus 10,54; dysk: Kosiński 30,63; oszczep: Kosiński 35,40. Zawody piłki nożnej między lekkoatletami: W.K.S. Ognisko i AZS dały wynik 6:5.

Tarnobrzeg. Sokół — Wisłoka (Dębica) 2:1. Bramki dla Sokoła strzelili Mączka i Krasoń.

Równe. P. K. S. — Hasmonea 1:1 (0:0). Zawody o puhar Prezesa W. O. Z. P. N. Deszcz i błoto. Bramki zdobyli: Feldman dla Hasmonei, Didenko dla P. K. S. Najlepszy na boisku Sojfer z Hasmonei.

22 p. p. (Siedlce) — W. K. S. (Równe 7:2 (2:2). Zawody o wejście do Ligi. Zasłużone zwycięstwo gości nad osłabioną drużyną W. K. S-u. Jedenastka 22 p. p. przedstawia zespół o wspaniałej kondycji fizycznej i niepoślednich walorach technicznych i taktycznych. Najlepszy na boisku pr. skrzydłowy 22 p. p. Boisko rozmokłe, pokryte kałużami utrudniało rozwój normalnej gry. Arbiter p. Meler.

Łuck. Hasmonea — Old-boys 4:1. Przygniatająca przewaga Hasmonei. Bramki zdobyli Pinus (3), Rudman (1). P. K. S. — P. K. S. (Równe) 0:0. P. K. S. (Łuck) po zwycięstwie w Równem i remisie u siebie zdobył definitywnie mistrz. kl. B. W. K. S. — P. K. S. 2:1.

Wyścig kolarski 100 klm. o mistrzostwo Przemyśla zgromadził na starcie zawodników lwowskich i miejscowych. Zwyciężył po zaciętej walce rozstrzygniętej dopiero na finiszu Zacharko, 2) Kiesel (Lwów), 3) Mrówka.

Do rozgrywek o wejście do lwowskiej A-klasy zakwalifikowały się mistrzowskie drużyny podokręgów: Biały Orzeł (Lwów), Górka (Stanisławów) Kadimah (Borysław) i Czuwaj (Przemyśl). Narazie po dwutygodniowych rozgrywkach prowadzi Biały Orzeł 3 gry 4 pkt. przed Czuwajem (3 gry 2 pkt.) i Kadimahem i Górką (1 gra 1 pkt. Najpoważniejszym kandydatem jest lwowski Biały Orzeł.

Łowicz. Bieg naprzełaj 4 klm. wygrał Nowiński (Olimpja). Wyścig kolarski Łowicz — Łęczyca — Łowicz (100 klm) wygrał Łukasiak (Żychlin) 4:27.20 sek. przed Rowińskim (Łowicz) o 6 min. Gry sportowe: siatkówka: Olimpja — Orzeł 2:1. Koszykówka: Orzeł — Olimpja 20:16.

Płock. Turniej ping-pongowy o mistrzostwo okręgu płockiego przyniósł wyniki następujące: panowie: 1) Gąbiński, 2) Prusak, 3) Galewski. Panie: 1) Kuczyńska, 2) Dombówna, 3) Libsonówna. Zawody drużynowe skończyły się zwycięstwem Makabi, która w finale pokonała Siłę 3:2.

Kutno. Sokół — Tur 10:0. Na brutalne posunięcia Turu, zwycięzcy odpowiadają wspaniałą grą. Parowóz — Strzelec 2:1. Mecz przerywany ciągłemi nieporozumieniami.

Gostynin. Concordia — Siła (Płock) 4:1. Gra żywa, zaznaczyła się przewaga gospodarzy.

Doroczne Walne Zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego odbędzie się w Warszawie w niedzielę dnia 11 b. m. o **godzinie 11-ej** rano w lokalu Z. Z.

Prezesem Warszawskiego Okręgowego Związku Atletycznego został p. Wacław Ziółkowski (Legja); vice prezesami: J. Zbrożek (Skra), S. Mosiński (A. Z. S.).

Wilno

Międzyklubowe zawody pięściarskie, były oficjalnem otwarciem sezonu w Wilnie. Ogólnie poziom walk, poza spotkaniem Marynowski — Pilnik i Bujko — Matiukow, był niski. Pięściarze wileńscy jednak w stosunku do roku ubiegłego zrobili znaczne postępy, a co najważniejsze: kadry pięściarskie wzrosły w dwójnasób.

Wyniki techniczne: Waga musza Bagiński (Wil. KB) nokautuje w I starciu Lewkowicza (ŻAKS); w. piórkowa: Gołowacz (S.M.P.)— Hryncewicz (Pogoń) remis. Skajster (SMP) wygrywa przez techniczny k.o z Gordonem Ż. A. KS.) Bielewski (Wil. KB.) bije niesłusznej na punkty Rodkiewicza (Wil. KB.)

Waga lekka: (Wil. KB.) zwycięża na punkty pewnie Dawidowicza (6 p. p. Leg.).

Waga półśrednia: Matiukow (Wil. KB.) bije po ciekawej walce Bujka (S. M.P.), Pilnik (ŻAKS) — Mirynowski (6 p. p. Leg.). Najciekawsze spotkanie dnia. Pilnik zrobił wielkie postępy. Mirynowski, najlepszy, obok Wojtkiewicza technik nie posiada silnego ciosu, to też nie mógł się uporać z żywiołowemi atakami Pilnika, wspieranemi piorunującemi ciosami. Wygrał na punkty Pilnik. Maziuta (Wil. K. B.) zmusza do poddania się Tomaszewskiego 6 p. p. Leg.).

Waga ciężka: Lubart (P) przypadkowo nokautuje Zawadzkiego (P).

W związku z reklamowaniem zawodów Kraków — Leodjum, jako Polska — Leodjum, PZPN wysłał list do Belgji z żądaniem sprostowania tej sprawy.

Grudziądz

Zawody kolarskie, zorganizowane przez sekcję kolarską Sokoła I zgromadziły na starcie około 30 zawodników, z udziałem Olimpji, K.S. Grudziądz i S. M. P. Św Krzyż. Dosyć umiejętnie złożony program wykazał sporo ciekawych walk na poszczególnych dystansach. Do biegu drużynowego startowały trzy drużyny, (5 klm.). Zwyciężyła drużyna Sokoła I. (Jamroga, Zieżyła drużyna Sokoła I. (Jamroga, Zliński i Borowy) 9.10.8. Bieg dla dzieci do lat 12 (3 klm.): 1) Minta 6.11,8 m., 2) Święcicki, 3) Sontowski. Dla młodzieży do lat 18 — 5 klm.: 1) Gracz (S. M. P.) 9.10.8 min., 2) Wójcicki (niestow.), 3) Skorzybut (Sokół I). Wyścig pań 2.5 klm.: 1) Jamrożanka 5.22.8 m., 2) Hagielówna (obie Sokół żeński). Bieg amerykański parami 10 klm.: 1) par kambinowana: Leszczyk (Sokół I) — Smoliński (Olympja) 16.33.9 m., 2) Sokół I (Jamroga — Zieliński), 3) Sokół I (Borowy — Kloska). Bieg australijski 2.5 klm.: 1) Jamroga (Sokół I) 2) Smoliński (Olympja), 3) Kloska (Sokół I). Bieg główny 15 klm.: 1) Jamroga (Sokół I) 25.04.8 m., 2) Smoliński (Olympja), 3) Kloska (Sokół I), 4) Langowski (Sokół III). Bieg pocieszenia 5 klm.: 1) Borowy (Sokół I), 2) Skorzybut II (Sokół I), 3) Gracz (S. M. P.). Organizacja zawodów sprawna. Publiczności około 500.

G. K. S. 1925 — K. S. Grudziądz 3:1 (2:0). Powyższe zawody przyniosły dalsze dwa punkty zwycięzcom w rozgrywkach o mistrzostwo miasta.

Walne zebranie Pomorskiego Związku Bokserskiego obesłane zostało na 8-iu członków 3-ma delegatami, co świadczy o upadku pięściarstwa na Pomorzu. Nieobecność bez usprawiedliwienia sekretarza p. Krakowskiego oraz opuszczenie sali przez skarbnika p. Hajeca z powodu upadnięcia jego wniosku o opuszczenie sali przez waszego korespondenta, świadczy o braku współpracy zarządu, a w dodatku zawieszono Przew. Wydz. Sport. p. Mazura. Sprawozdanie roczne prezesa p. Koprowskiego było nadzwyczaj krótkie i zawierało dużo zarzutów pod adresem poszczególnych członków zarządu, a niejednokrotnie natury zupełnie osobistej. Po ciężkich rozprawach między prezesem a Przew. Wydz. Sport., przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem został p. Bączyński (Sokół I), który też przewodniczył zebraniu, I wiceprezesem p. Łodyga (G. K. S.), II wiceprezesem p. Lewicki (Gedanja), sekretazem i przewodn. Wydz. Sport. p. Lik (G. K S.) i skarbnikiem p. T. Czerniak (Olympja). Sądzić należy, że pod kierownictwem tego sprężystego zarządu sport pięściarski nareszcie ruszy naprzód

A. Felski

Mecz lekkoatletyczny pomiędzy drużyną lekkoatletek Pogoni katowickiej, a kombinowaną drużyna krakowską, złożona z zawodniczek Cracovii, Legji i Makabi odbędzie się w Krakowie. W teamie krakowskim wystąpią Freiwaldówna, Czerska, Jeziorańska, Szeleznikówna, Felińska, Metzendorfówna, podczas gdy barwy Pogoni reprezentować będą Breuerówna, Preissówna, Szuasówna.

Finał tennisowego mistrzostwa Polski odbędzie się definitywnie we Lwowie w dniach 10 i 11 października r. b.

Otwarcie zimowego basenu pływackiego AZS Warszawa, przy ul. Akademickiej 5, nastąpi dn. 1 listopada b. r. (dojazd tramwajami 6, 7, 8, 17, 22, 25).

Nowe rekordy lekkoatletyczne Wil. OZLA ustanowiono na zawodach w POS.: Na 100 mtr. Żardzin (1 pp. Leg.) uzyskał czas 11 s. W pchnięciu kulą oburącz Zieniewicz (AZS) uzyskał wynik (pr. 12 m. 19 cm., lewa 9.87) 22.06 mtr

Diana w ręku A. Z. S.

Pięciobój kończy 5 lat walk

Na starcie pięcioboju pań o mistrzostwo Polski stanęło dziesięć zawodniczek. Ze zgłoszonych zabrakło Konopackiej i chorej Kwaśniewskiej. Niespodziewanie do pierwszej szóstki dostały się aż dwie zawodniczki białostockie: Tokarzewiczówna i Daszutówna, obie z Z. M. W. Pierwsza posiada świetne warunki fizyczne i talent. Pod okiem Cejzika zrobiła ona kolosalne postępy w płotkach. Wyjazd trenera i brak należytych warunków, zniweczyły jej dorobek. A szkoda. W stolicy mogłaby być czołową zawodniczką. Daszutówna jest lekkoatletką b. młodą i startuje dopiero pierwszy rok.

Ogólnie biorąc wyniki, ze względu na stan pogody i boiska, rozmokłego od gwałtownej ulewy, należy uważać za b. dobre.

Już po skoku wdal Hulanicka objęła prowadzenie, zwyciężając skokiem 479, przed Tokarzewiczówną 473. Rzut oszczepem przyniósł zwycięstwo Wojnarowskiej przed Hulanicką i Kudaszewiczówną (Bł.). W pierwszym przedbiegu na 60 m Tokarzewiczówna ustanawia nowy r. okr. w czasie 8,2. Dopiero i jedynie Hulanicka ma czas lepszy — 8,1. W dysku tryumfuje Lubecka (28 m) z Grażyny, czem zapewnia sobie po tych konkurencjach drugie miejsce. Dopiero bieg 200 m. rozstrzyga ostatecznie. Hulanicka w czasie 28,4 po pięknej walce zwycięża przed Gorlofówną (AZS) 29 i Maciejewską (Gr) 31,4.

Ostateczne zwycięstwo odniosła Hulanicka (Grażyna) 3401,9 pkt. 2) Wojnarowska (AZS) 2916,18; 3) Lubecka (Gr) 2909,68; 4) Tokarzewiczówna (ZMW) 2606,34; 5) Gorlofówna (AZS) 2443,08; 6) Daszutówna (ZMW) 2381,04.

Zaznaczyć należy, iż nagrody były cenne i było ich dużo. P. Hulanicka za I-sze miejsce zdobyła nagr. p. woj. Zyndram - Kościałkowskiego, p. Wojnarowska nagr. Red. „Dziennika Białostockiego".

Po pięcioboju odbył się skok wzwyż: 1) Hulanicka 135; 2) Wojnarowska 125 3) Daszutówna (ZMW) 125; w kuli tryumfowała Dąbrowska (ZMW) przed Lubecką. Sztafetę 4x100 wygrał team warszawianek.

Bieg na przełaj 3 klm. wygrał Półtorak (Strz) 9.55,8 przed Kudzinowskim.

Tegoroczna punktacja rozgrywek o Dianę przedstawia się następująco: 1) AZS Warszawa 177 p.; 2) Grażyna 105 p.; 3) Stadjon 103; 4) Pogoń Kat. 66 p.; 5) ŁKS 63 p.; 6) AZS Poznań 51 p.; 7) Legja, Sokół Pabj., Sokół Kozł. po 13 p.; 10) Makabi Kraków 12 p.; dalej Unja Lublin 5 p.; Sokół Bydg., ZASS po 3 p.; Polonia Warsz. i Warszawianka po 2 p.; Cracovia 1 p.

Rozmowa z Jędrzejowską

przed jej wyprawą do Meranu

Na Jędrzejowską natknąłem się u zbiegu najruchliwszych ulic Krakowa i to w chwili, kiedy straciłem nadzieję spotkania jej przed wyjazdem do Meranu. Z rakietą w ręku szła swym elastycznym krokiem.

— Jak pani się czuje? — rzucam.

— Nieszczególnie. Napewno nie jestem w tej formie, w jakiej się już znajdowałam przed turniejami, ale przecież Meran...

— No a przeciwniczki pani?

— Konkurencję mam bardzo silną Payot, Friedleben, Mathieu, ność ze sportowcami sowieckimi nu wiadomo jest to elita tennisu europejskiego. To też marzeniem mojem byłoby znaleźć się w pierwszej czwórce.

— Jeszcze jedno, czy zamierza pani zagrać w drodze powrotnej w jakimś zagranicznym turnieju?

— Nie, wracam do kraju zaraz po ukończeniu turnieju.

— A turniej w Rzymie?

— O, trafił pan w moją słabą stronę. Otóż widzi pan, chciałabym grać w Rzymie, ale przedewszystkiem nie wiem, czy turniej się odbędzie tuż po turnieju w Meranie, no i czy dostanę zaproszenie do Rzymu.

— No a jeśli jedno i drugie nastąpi, — indaguję.

— No to posłyszy pan o wynikach przez radjo, albo dowie się pan o nich z dzienników.

— A zatem dowidzenia, po powrocie z Meranu.

Finał drużynowy tennisu

W jakim stosunku wygra Łódź ze Lwowem

W nadchodzącą niedzielę rozegrany będzie finał zawodów tennisowych o mistrzostwo Polski międzyklubowe. Z jednej strony staje czterokrotny mistrz Polski obrońca tytułu Łódzki Klub Lawn-Tennisowy z drugiej Lwowski Klub Tennisowy, finalista międzyokręgowy. Finał mistrzostwa winien być z reguły rozegrany w stolicy, PZLT jednak w tym roku zrezygnował z tej konkurencji i zaproponował zainteresowanym klubom porozumienie się co do miejsca spotkania. I zaszła rzecz godna podkreślenia, że łodzianie zaproponowali Lwów, zaś lwowiacy — Łódź. W chwili, kiedy piszemy te słowa toczy się wymiana korespondencji między zainteresowanymi klubami i PZLT.

Finał rozegrany będzie w siedmiu grach: czterech pojedyńczych panów, jedenej pojedyńczej pań, jednej gry podwójnej panów i jednej gry mieszanej.

Oba zespoły zmobilizowały na niedzielę swe najsilniejsze składy. Obrońca tytułu mistrza Polski reprezentowany będzie przez trójkę swych czołowych zawodników: Annę Marję Posseltównę, Jerzego Stolarowa (kapitan drużyny) i Maksa Stolarowa. Jest to bezsprzecznie trójka łódzkich tennistów. Lwowski Kl. Ten. przeciwstawi zespół następujący: Marja Weteszczukowa, Józef Hebda (kapitan drużyny), Stefan Kołcz i Zygmunt Navratil.

Niedzielny finał powinien zasadniczo przynieść zwycięstwo drużynie łódzkiej, jako bezsprzecznie lepszej. Za zwystwem łodzian przemawia doskonała forma całej trójki no i obliczenia papierowe które mówią, że jedynie Hebda może zdobyć punkt z Jerzym Stolarowem. Wszystkie inne spotkania winny przynieść punkty Łodzi. Naturalnie niespodzianki nie są wykluczone. Łódź może więc wygrać w większym lub mniejszym stosunku, trudno pomyśleć, by tytuł mistrzowski przypadł w udziale zespołowi lwowskiemu.

Maks Stolarow wyjeżdża niebawem na dalsze studja do Berlina, przerwane wskutek służby wojskowej.

O nowe drogi boksu krakowskiego

Nieco wspomnień i porównań. Przegląd sił. Od kogo trzeba się uczyć

Boks, który zdobył sobie w Polsce dużą popularność, a pod względem sukcesów na forum miedzynarodowem jest naszą chlubą, w Krakowie jest dziwnie niedocenianv.

Pięściarstwo krakowskie nie ma ani historji ani przeszłości. To wszystko bowiem co było raczej i słuszniej można nazwać próbami jego zaszczepienia. Niestety próby te były naogół nie fortunne, bo do dnia dzisiejszego jedyny Kraków z wielkich miast Polski nie może należycie poszczycić się swymi pięściarzami. Słabe bokserskie okręgi Lwów i Wilno stoją jednak wyżej od Krakowa, chociażby co do ilości klubów czy sekcyj. A przecież w Krakowie oddawna były zadatki na rozwój pięściarstwa i zawody-próby, choć nieliczne powinny były ruszyć boks z miejsca.

Z ciekawszych zdarzeń przeszłości warto wspomnieć propagandowe zawody Cracovii, kiedy to w barwach jej walczył kilkakrotny mistrz Polski Stibbe, a clou sezonu był w r. 1928 na boisku Cracovii mecz Łódź — Kraków 7:3 z sensacyjnem wówczas spotkaniem Gerbich — Stibbe.

Jeszcze w dawniejszych czasach AZS posiadał sekcję, której zawodnik Zakrzewski był znany ringom szerszej Polski. W roku 1927 na mistrzostwach robotniczych Polski występowali także pięściarze Legji krakowskiej. Kilkakrotnie występowali też krakowianie na mistrzostwach Polski ale odegrali mizerną rolę. Jedynym wyjątkiem był Stibbe, z pochodzenia zresztą łodzianin.

Z biegiem czasu sekcja Cracovii rozpadła się, a rolę propagatora boksu w Krakowie objął WKS Wawel, który zdziałał b. wiele lecz osamotniony, bez rywalizacji miejscowej miał trudne zadanie. Wysiłki Wawelu i niezmordowana praca p. Moskala zasługują na uznanie tembardziej, iż była ona b. niewdzięczna i nie znajdująca zrozumienia u innych.

Sekcja bokserska Wawelu w bież. roku była naprawdę czynna i dała znać o sobie całej Polsce. Wyniki przez nią osiągnięte były wcale zadawalające, a wyróżniło się czterech pięściarzy. Są to Stworzeniowski, Chrostek, Studnicki i Makosz; szczególnie ten ostatni pogromca Grossa (Hasmonea Lwów) i mający remisy z mistrzami Śląska Niesobskim i Wieczorkiem rokuje spore nadzieje. Mecze Wawelu z Makabi Warszawa 3:9, Polic. KS (Katowice) 6:8, zespołem Czarni i Hasmonea Lwów 10:4, Stadjonem (Król. Huta) 7:7, BKS Katowice 6:10 i z Ruchem W. Hajduki 12:4 świadczą dodatnio o ruchliwości tej jedynej organizacji bokserskiej Krakowa. Ze względu na zbliżający się sezon pięściarski należałoby pomyśleć o sprowadzeniu do Krakowa naprawdę rasowych bokserów.

Oczywiście w pierwszym rzędzie w rachubę wchodziłaby tu Warta z Poznania, której bokserzy reprezentują przedewszystkiem styl i technikę. Z innych zespołów klubowych godne sprowadzenia są Polonia z Warszawy, I.K.P. z Łodzi i Makabi z Warszawy. Natomiast należy unikać meczów z przeciwnikami w rodzaju Ruchu z W. Hajduk.

Zdawałoby się, że stan obecny jest niezły, jednakże tak nie jest. Wawel jako klub wojskowy miał w swych szeregach bardzo wielu pięściarzy innych ośrodków, którzy służyli w wojsku w Krakowie. Poza całym szeregiem miernych bokserów śląskich wymienić trzeba exmistrza Polski Czerwienia, Szklorza, a dawniej Wieczorka, Kaprola, Skowronka i łodzian Stibbego i Majera.

Bodaj że to opieranie się na obcych siłach, znacznie górujących nad nowicjuszami miejscowymi było jednym z powodów stagnacji boksu krakowskiego. Narybku i to licznego, będącego podstawą nietylko boksu, ale każdego innego sportu prawie niema. Mistrzostw miasta nie urządza się, bo nie ma drugiego klubu bokserskiego — w zastępstwie odbywają się mistrzostwa Wawelu, a spotkania w nich są często walkami nieumiejących walczyć kolegów, lub masakrą słabszych przez zaawansowanych. Takie mistrzostwa nie spełniają zadania. Nie są to także warunki sprzyjające do rozwoju boksu.

Kraków winien i musi zdobyć się na stworzenie silnego okręgu bokserskiego. Gdy inni ciągle idą naprzód nie można stać w miejscu. Poprawa i to szybka jest konieczna. Takie kluby jak Wisła, Cracovia, Garbarnia, Makabi i Legja powinny się zdobyć na stworzenie sekcyj bokserskich. Z inicjatywą musi ktoś wystąpić i zacząć coś robić na szerszą skalę i raz wreszcie i ostatecznie pchnąć boks krakowski z martwego punktu. Były przecież różne kursy bokserskie w Ośrodku W. F. i YMCA, są więc zaawansowani instruktorzy. Urządzić trzeba „Pierwszy Krok Bokserski", tak popularny już w innych miastach. Z pewnością byłby on punktem przełomowym, nowi adepci rękawicy zasilą kluby, rozwinie się rywalizacja, tak konieczna do podniesienia poziomu. A potem zacznie się doganianie tych którzy dziś przodują.

M. Herz.

Kongres Makabi w Pradze

Doniosłe zmiany programu igrzysk palestyńskich

W dniach 26, 27 i 28 września r. b. obradował w Pradze Czeskiej kongres wszechświatowego Związku Makabi, który miał zadecydować o losach Makabiady w Palestynie. Na kongres do Pragi przybyli przedstawiciele związków państwowych Makabi z Bułgarji, Belgji, Rumunji, Czechosłowacji, Litwy, Niemiec, Palestyny i Afryki. Polska nie była reprezentowana ze względu na ciężki stan finansowy egzekutywy Makabi.

Na kongresie z wielu stron wysuwano wnioski o odroczeniu Olimpjady żydowskiej ze względu na ciężki stan finansowy wszystkich krajów. Przedstawiciel Palestyny obstawał jednak przy terminie, uchwalonym na kongresie Makabi w Antwerpji ze względu na daleko idące przygotowania Makabi palestyńskiej, jak również wykorzystanie konjunktury politycznej, zezwalającej na odbycie Olimpjady żydowskiej w Palestynie przez rząd Wielkiej Brytanji.

W wyniku burzliwej dyskusji kongres Makabi w Czechosłowacji postanowił termin r. 1932 utrzymać.

Olimpjada żydowska trwać więc będzie od 29 do 31 marca 1932 r. Przez te trzy dni wypełniony będzie cały program zawodów olimpijskich. Poza tem sportowcy żydowscy pozostaną jeszcze przez sześć dni w Palestynie dla zwiedzenia kraju. Projektowane są mecze piłkarskie poszczególnych reprezentacyj państwowych w Jerozolimie i Haifie. Do programu sportowego Olimpjady żydowskiej kongres uchwalił dopuścić następujące działy sportu: lekka atletyka, gry sportowe, pływanie, piłka nożna, gimnastyka, tennis.

Należy zaznaczyć, że płotki zostały zniesione, więc punkty, w których Frei waldówna mogłaby zająć pierwsze miejsce odpadły. Poza tem w programie sportowym Olimpjady żydowskiej nie uwzględniono boksu i ciężkiej atletyki. I znów tu, gdzie Polska mogła odegrać pewną rolę i zdobywać punkty przez Weingartena, Minca i pięściarzy Makabi warszawskiej — szanse nasze zostały przekreślone.

Reprezentacja Polski będzie wobec tego niewielka i składać się będzie tylko z pływaków, piłkarzy i lekkoatletów.

W tych konkurencjach można liczyć na zwycięstwa waterpolistów Makabi krakowskiej, a w lekkiej atletyce na Bersonównę w dysku. Piłkarze nie odegrają wielkiej roli.

Brak przedstawiciela Polski na kongresie Makabi w Czechosłowacji odbije się więc niekorzystnie na szansach reprezentacji Polski.

M. Aleksandrowicz.

Z Kabaretu Komików „BANDA"



Adolf Dymsza — dziwak „Bandy"

SKRZYNKA POCZTOWA

„Sokół" Tarnopol. Adres Kusocińskiego, KS. Warszawianka, Warszawa Koszykowa 51.

„Zamościanin". Transmisja radjowa rozpocznie się w niedzielę o g. 17.25.

P. Stain. Lublin. Cudownie.

P. dr. Mal. Dw., Wieliczka. — Bardzo prosimy, umieścimy chętnie. Dziękujemy za życzliwe słowa uznania.

P. Flor. Nawr. i kolegom, Poznań. 35:13 jest lepszym stosunkiem bramek, niż 45:21. Obie pozycje dzieli się, a nie odejmuje. Uwagi pana sprawiły nam dużo żałości. Dziękujemy serdecznie.

P. Zyg. Krog. Zakopane. — Ma pan rację w 100 proc. Reprezentacje powinny rozegrać jeden — dwa mecze treningowe, a szanse drużyny wzrosłyby niewątpliwie znacznie. Niestety na przeszkodzie stoją rozgrywki ligowe i brak wolnych terminów.

P. Kaz. Przyb., Warszawa. Z materjałów, o których pan pisze, narazie nie skorzystamy. Może w przyszłości.

P. Rysz. Szef., Tarnowskie Góry. Wycieczka taka miała być zorganizowana, projekt ten jednak upadł.

P. Zyg. Byl. Lwów. List Pana zawiera tyle cennych uwag, tak trafnych i przekonywujących, że chętnie ogłosimy go na łamach naszego pisma. Czy Pan się zgadza? Dziękujemy za zaufanie i życzliwe słowa.

P. H. Brün., Rotterdam. Warunki są dla nas zbyt wysokie; dziękujemy, nie możemy skorzystać.

Inż. H. D., Warszawa. Uwagi Pana w wielu kwestjach są trafne i słuszne, postaramy się je uwzględnić.

P. Leon S., Kraków. W czasie gdy Pogoń należała do Ligi, a Cracovia do PZPN, drużyny te grały dn. 16.10 1927 r. z wynikiem 2:2.

P. Włodz. Misiał. Milówka k. Żywca. Dziękujemy za miły, serdeczny list. Zawodnik musi zapisać się do klubu, klub do okręg. ZLA, ten zaś należy do PZLA. Bocheński jest studentem szkoły handlowej w Gandawie. W jakich barwach będzie startowała Walasiewiczówna na Olimpjadzie, narazie niewiadomo; zdaje się w amerykańskich. Rekord światowy na 800 m. 1:50,6 (S. Martin, Francja), 400 m. 47 s. (Spencer, USA), 400 płot. 52,6 (Gibson, USA).

Za czerwoną granicą

Piłkarze sowieccy chcą grać na Zachodzie

Jedynym krajem na całym świecie, który utrzymuje obecnie łączność ze sportowcami sowieckimi jest Turcja. Po raz pierwszy wysłali Turcy swoją reprezentację do Moskwy w roku 1924-ym i zostali pokonani w stosunku 0:2 przez Moskwę, a 0:3 przez reprezentację Sowietów. W roku następnym drużyna R. S. S. R. wyjechała do Angory, uzyskując zwycięstwo 2:1.

Przed kilku tygodniami zostało to tradycyjne spotkanie wznowione w Moskwie na stadjonie „Dynamo", i to z wielką pompą, i osiągnęło rekordową liczbę 85.000 (!) widzów. Zawody były bardzo ciekawe, a wynik brzmiał 3:2 (2:1) dla Sowietów. Przewaga zwycięzców uwydatniała się szczególnie w linji napadu, który prowadzi słynny obecnie w Rosji gracz Butusoff. Spotkanie to wykazało, iż obydwa zespoły uczyniły w ostatnich latach duży krok naprzód, przyczem rzucała się w oczy gra indywidualna takiego Butusoffa i Muraczewa, będących w świetnej kondycji fizycznej i grających pojedyńczemi wypadami, zresztą bardzo szybkiemi i niebezpiecznemi, zaniedbując zupełnie grę zespołową.

Po spotkaniu w Moskwie, wyjechali Turcy do Leningradu, gdzie również przegrali z reprezentacją miejscową 4:5 po twardej i zażartej walce. Drużyna Leningradu została wzmocniona Butusoffem, który w lwiej części przyczynił się do zwycięstwa, prowadząc po mistrzowsku atak. Technicznie stoi ten zespół niżej od jedenastki moskiewskiej, lecz za to jest ogromnie szybki i niebezpieczny pod bramką.

Turcy zakończyli swoje tournee meczem z reprezentacją Charkowa, stolicą sowieckiej Ukrainy, ponosząc trzecią porażkę 0:2. Należy zaznaczyć, iż w Leningradzie było 50.000 widzów, a w Charkowie aż 45.000, co jest dowodem, jaką popularnością cieszy się piłka nożna w Sowietach.

Z tego powodu jest rzeczą zrozumiałą, iż obecna Rosja nie chce się zasklepiać w ciasnych ramach spotkań natury politycznej z Turcją, lecz zamierza jeszcze w roku bieżącym rozegrać zawody z reprezentacją Pragi czeskiej! Pertraktacje są już w toku, lecz Czesi mają pewne zastrzeżenia, ponieważ obecna rosyjska federacja piłkarska nie należy do F.I.F.A., co sprawia, że uniemożliwia otrzymania zezwolenia, chyba, żeby F.I.F.A. je udzieliła tytułem wyjątku, tak, jak to stale czyni dla Anglji i Szkocji.

J. M.

Stanisław Zaleski 3)

Zaginiony kajak

Opowiadanie wioślarskie

Zbudziło go dziwne uczucie. Miał wrażenie, iż w szałasie, oprócz niego, jest ktoś drugi. Otworzył gwałtownie oczy i w jednej chwili sięgnął po pistolet u pasa. Tam o dwa kroki od niego, przy złożonych na kupę rzeczach, klęczała jakaś ciemna postać i wyrzucała je cicho z szałasu.

— Kto tu? — krzyknął głośno, odwodząc bezpiecznik pistoleta.

Na ten głos klęczący człowiek prysnął z miejsca ponad ogniskiem jak pstrąg, dopadł do wyjścia i zniknął w ciemności. Lecz niemniej błyskawicznie skoczył za nim Rucki krzycząc:

— Stój! stój, bo strzelam!

W słabym brzasku rannym dojrzał trzy ciemne postacie wyrywające przez polanę ku zaroślom, schylone w biegu, zestrachane, skaczące ponad krzakami. Pod pachami unosiły skradzione mu rzeczy. Wówczas w ślepej wściekłości pociągnął za spust raz, drugi i trzeci, rozdzierając hukiem strzałów głuszę, poczem puścił się za nimi w pogoń.

Lecz przepadli gdzieś w zaroślach, znikli, jakby wsiąkli w gęstą ścianę trzciny przybrzeżnej. Po półgodzinnych poszukiwaniach, mokry, wrócił do szałasu, by przekonać się, co mu ostatecznie zginęło.

Uśmiechnął się gorzko. Należało się raczej zapytać, co mu nie zginęło, gdyż oprócz materaca i koca przepadło wszystko. Żywność, płachta namiotowa, aparat fotograficzny, płaszcz, kuchnia i naczynia — wszystko najniezbędniejsze do życia znikło.

Nagle skoczył na równe nogi. Kajak! Kajak! Co się z nim dzieje?! Czy i jego ukradli?

Biegiem wyleciał z szałasu i bez tchu prawie dopadł brzegu. Kajak zniknął!!

— Ah! psia krew! — wyrwało mu się jedynie z ust. Stał bezradny, jakby w słup zamieniony, zgnębiony spadłem nań nieszczęściem. Co teraz począć? Jak się stąd wydostać?

Lecz nowy przypływ energji rzucił go do poszukiwań za łodzią. Obiegł cały brzeg, aż do końca cypla, wdrapał się na drzewo, najwyższy punkt na wybrzeżu, by wzrokiem ogarnąć obie odnogi, przeszukał zarośla nadwodne i wreszcie, gdy słońce zaczęło już nadobre przygrzewać, przywlókł się zpowrotem bez żadnego wyniku, do szałasu.

Przerzucił wszystko, co mu pozostało i stwierdził, że z żywności posiada jedynie woreczek z cukrem, którego wczoraj przypadkowo nie schował do plecaka.

— Jak to dobrze być czasami nieporządnym — uśmiechnął się ironicznie. — Pozostał chociaż cukier, ten tak niesłychanie reklamowany u nas jako odżywka cukier! Zobaczymy, jak to będzie smakowało: na śniadanie — cukier, na obiad — cukier, na kolację — cukier.

Wysypał część zawartości woreczka na dłoń i podniósł do ust.

— Wspaniałe — myślał dalej z ironją. — I gotować nie trzeba i zjeść dużo nie można. W sam raz dla turystów! Szkoda, że nie spotkało to jednego z propagatorów spożywania cukru...

Po paru garściach miał dosyć. Zwinął koc i materac, i ruszył jeszcze raz wzdłuż brzegu. Czyż by istotnie znajdował się na wyspie? Czy niema stąd jakiegoś wyjścia po suchym lądzie?

Była to ostatnia nadzieja, która mu przyświecała w tem ciężkiem położeniu. Szedł długo, brodząc przez płycizny, zapadając się w grząskie, czarne błoto, tnąc ręce o szorstką trzcinę, potniejąc i słabnąc z każdą godziną. Naprożno! Całe to mozolne i szczegółowe poszukiwanie i przetrząsanie utwierdziło go ostatecznie tylko w te jednem: — jestem na wyspie.

Nie dawał jednak za wygraną.

Po południu zjadł znowu parę garści cukru, rzeczy zostawił na brzegu ukryte w krzakach i skoczył do wody. Postanowił płynąć jak długo się da, wykorzystując odpoczynki przy każdej napotkanej wysepce i w ten sposób wzdłuż odnogi przeprowadzić zwiady za stałym lądem lub jaką osadą rybacką. Był dobrym pływaniem i trzykrotnie już stawał do długodystansowych zawodów pływackich Wilanów — Warszawa z nienajgorszym wynikiem, potrafił więc znakomicie stosować ekonomję sił i oszczędzając na każdym ruchu, prawie bez zmęczenia przepłynął sporą przestrzeń. Odpoczął w wodzie, trzymając się pęka tęgich trzcin, poczem znowu puścił się w podróż.

W ten sposób, po przeszło godzinnym biegu odsadził się od swej wyspy o spory kawałek drogi, nie zauważył jednak niczego, co mogłoby świadczyć o pobliżu ludzi. Ani budowli, ani dymu, ani łodzi. Swoją drogą było to wspaniałe i rozkoszne uczucie tak płynąć samemu, wśród zupełnej głuszy i bezludzia, a z niezliczonego bagażu, który człowiek stale z sobą nosi, mieć tylko spodnie kąpielowe. Z prawdziwą niechęcią zawrócił dopiero wówczas, gdy uczuł, że może mu sił braknąć do przebycia drogi powrotnej.

Do wyspy dotarł jednak wyczerpany. Odszukał czemprędzej swe rzeczy i pokrzepił się znowu paroma garściami cukru.

Ale głód zaczął mu teraz nadobre dokuczać, a wraz z nim ogarniało go dziwne osłabienie.

— Za długo płynąłem — pomyślał. — Nie popłynę w przeciwną stronę odnogi, chyba że odpocząłbym należycie.

Poszukał cienia między karłowatemi drzewami, rozłożył koc, zwinięty materac podsunął pod głowę i zaczął razmyślać.

Przedewszystkiem uspokoił się co do skradzionego kajaka. Sam kształt łodzi jest tak nieznany w tych stronach, iż jest rzeczą niemożliwą, by mogli się nią posługiwać bez zwrócenia uwagi każdego rybaka. Stanowczo kajak musi się znaleźć. Cała trudność w obecnem położeniu, to wydostanie się z tej przeklętej wyspy, ale ostatecznie prędzej czy później musi tędy przejeżdżać jakaś łódź rybacka, a wtedy...

I Rucki zerwał się nagle z miejsca tknięty nową myślą. Że mu też to wcześniej do głowy nie przyszło! Należało przecież rozpalić ognisko na znak, że ktoś na wyspie przebywa.

Na takiem odludziu powinno to zwabić przejeżdżających opodal rybaków.

Za chwilę buchało przed szałasem potężne ognisko, które podsycał naprzemian to suchą trzciną, to mokrą trawą.

Potem jednak głód i zmęczenie wzięło nad nim znów górę i rozciągnął się w szałasie „na chwileczkę" — jak sam siebie uspokajał. Tego tylko czekał usłużny sen, który wnet go ogarnął.

(D. c. n)

Jan Erdman

Dramat na torze kolarskim

Prawdziwa historja o mistrzostwach świata

Jeżeli kiedykolwiek na egzaminie z historji zażądają od was wymienienia wszystkich kolarskich mistrzów świata, to przy 1931 Roku Pańskim, ani chwili się nie namyślając, rzućcie wykładowcy w twarz:

— Monsieur Collignon (Belgja).

Macie piątkę — murowaną. Doktorat zapewniony. Dumny uśmiech profesora — niewykluczony.

— Jakto? Więc nie Willy Falck Hansen, reprezentant maleńkiej Danji.

— Broń Boże! Pan Collignon.

— Któż to jest?

Zaraz opowiem.

U. C. I. czyli Międzynarodowa Federacja Kolarska jest instytucją niesłychanie podobną do naszego Związku Kolarskiego. Tak jak u nas, tak i w Paryżu pewne stanowiska posiadają w abonamencie od wielu, wielu lat ci sami panowie, którzy rządzą w swojem państewku jak umieją.

Otóż jednym z takich dożywotnich funkcjonarjuszy UCI jest p. Collignon z Antwerpji. Zadanie jego nie przerasta sił normalnego człowieka: nie wymaga się od niego arystotelesowskiej wszechstronności, fidjaszowego rozmachu ani genjuszu Pascala. Poprostu raz na rok pan Collignon przyjeżdża na tor mistrzostw świata i notuje zwycięzców.

Pozatem bankiety. Ale do tego nie potrzeba mieć dobrej głowy, wystarczy — silna.

W tem świątecznem wydarzeniu był cały Collignon. Na codzień szurał po zapleśniałych ulicach Antwerpji jako właściciel niewielkiego biura przewozowego, zabiegał o każdą tonnę ryżu dla swego interesu, walczył do upadłego o ładunek każdego stateczku...

A raz na rok: misternie sklejone fiksatuarem wąsiki, biała czapka jako odznaka wszechwiedzy kolarskiej i pierś wypięta. To jest pan celowniczy mistrzostw — Collignon!

Pewnoby go tak właśnie wysztyftowanego pochowali za lat kilkanaście wśród rodzinnych tulipanów i świat nie wiedziałby nawet, że w Antwerpji mieszkał sobie pan Collignon, gdyby nagle drobny wypadek nie wytrącił jego życia ze stanu równowagi.

Był to finał mistrzostw kolarskich dla zawodowców. Ostatni, decydujący, trzeci bieg. Pierwszy wygrał Falck-Hansen o długość przed Michardem. W drugim Francuz zrewanżował się przeciwnikowi. Teraz zaważy na szali każdy włos.

Duńczyk jest spokojnie uśmiechnięty. Otacza go stale rój przyjaciół, częstujących najsmakowitszemi smokebrodami (kanapkami). Specjalność kulinarna Danji. Hansen pokonał już dwu Francuzów Gerardina i Faucheux, za chwilę łyknie trzeciego.

Michard jest dziwnie zdenerwowany. Sześć razy zdobywał mistrzostwo, a nigdy nie był tak przejęty swą rolą. Łazi dokoła startu, a obok niego drepcze w meloniku staruszek - ojciec, który nieodstępnie towarzyszy Lucienowi przy wszystkich poważniejszych imprezach.

— Lucien, odważnie! Za chwilę będziesz mistrzem świata poraz siódmy. Hansen nie może przecież wygrać. Pamiętasz, jak łatwo przegrał tydzień temu z Gerardinem w Paryżu?

— Ah, papo!

Ustawiają się na starcie. Chorągiewka spadła, ale bieg się nie zaczął. Michard stoi na miejscu — nie chce prowadzić, Hansen jak wryty — też nie zamierza pchać się na pierwszego.

Ale Hansen jest lepszym akrobatą. Michard po kilkuminutowem sur place musi ruszyć — i jedzie, jedzie do góry i zatacza koło w stronę startu.

Strzał jakiegoś dygnitarza.

— Panowie cofać się nie wolno. Do czego doszliśmy! Bieg kolarski tyłem! Jeszcze raz zaczynamy.

Historja się powtarza. Wreszcie Michard traci cierpliwość i obejmuje prowadzenie. Na przeciwległej prostej Falck Hansen przypuszcza atak niezwykle łatwo dochodzi rozkręconego Micharda i na wirażu jest już pierwszym.

Czerwono-biała koszulka Duńczyka na przedzie. Widzowie powstają z miejsc. Lornetki, programy i czekoladki spadają z kolan.

— Willy, Willy...

Sam książe Harald, suchy i długi badyl królewski, podniósł się z fotelu i usta ze zdumienia otworzył.

— Willy, Willy...

Ale nagle dzieje się rzecz nieoczekiwana. Michard zgubiony przez Falck-Hansena o półtorej długości, mija go niespodziewanie od wewnętrznej strony toru, wjeżdża zlekka na murawę, zmusza Duńczyka do ustąpienia miejsca i prze do mety.

Już zostało kilkanaście metrów do czerwonej taśmy. Falck-Hansen jest ciągle na czele, ale każdy ruch pedałów zbliża Micharda do przeciwnika. Na mecie idą koło obok koła.

Brawa, oklaski.

Michard podnosi triumfująco rękę. Zwycięzca! Promieniejąc wraca do mety. Dziennikarze francuscy obsypują go powinszowaniami, ojciec ściska ze łzami w oczach.

Falck - Hansen czuje się niepewnie. „Numerek" jeszcze nie został wywieszony. Wśród publiczności kopenhaskiej słychać nazwisko miejscowego pupila, goście zagraniczni jednogłośnie wymieniają Micharda.

Wreszcie rozprostowuje się z klęczek celowniczy — pan Collignon. Spojrzenia widzów całują mu palce, szukające odpowiedniej tabliczki.

Jest! Nr. 5!

— Hansen.

Wysoki blondyn otrzymuje wśród dźwięków triumfalnego marsza emblematy swej władzy: mistrzowską, pięciobarwną koszulkę — zamiast delji, złoty medal — zamiast jabłka i olbrzymi wieniec laurowy — zamiast korony.

Książę Harald wystawia z za sztywnego kołnierzyka głowę i długo, a serdecznie przetrzymuje w swem ręku dłoń kolarza.

Honorowa runda, w której więcej radości niż ceremonji.

A mały blondyn Lucien Michard rzuca się jak ryba wyjęta z wody. Gardzi drugą nagrodą, przechodzi obok trybuny sędziów i głośno skarży się grupie rodaków.

— Zostałem oszukany! Hansen był za mną, tyle tyciuchno — ale za mną. Ja się nie mylę.

Faucheux, stary słoń wyścigowy, płacze głośno z wściekłości. Uspakaja się dopiero, kiedy ktoś mu na ucho podpowiada, że Hansen nie powinien już nigdy startować na torach francuskich.

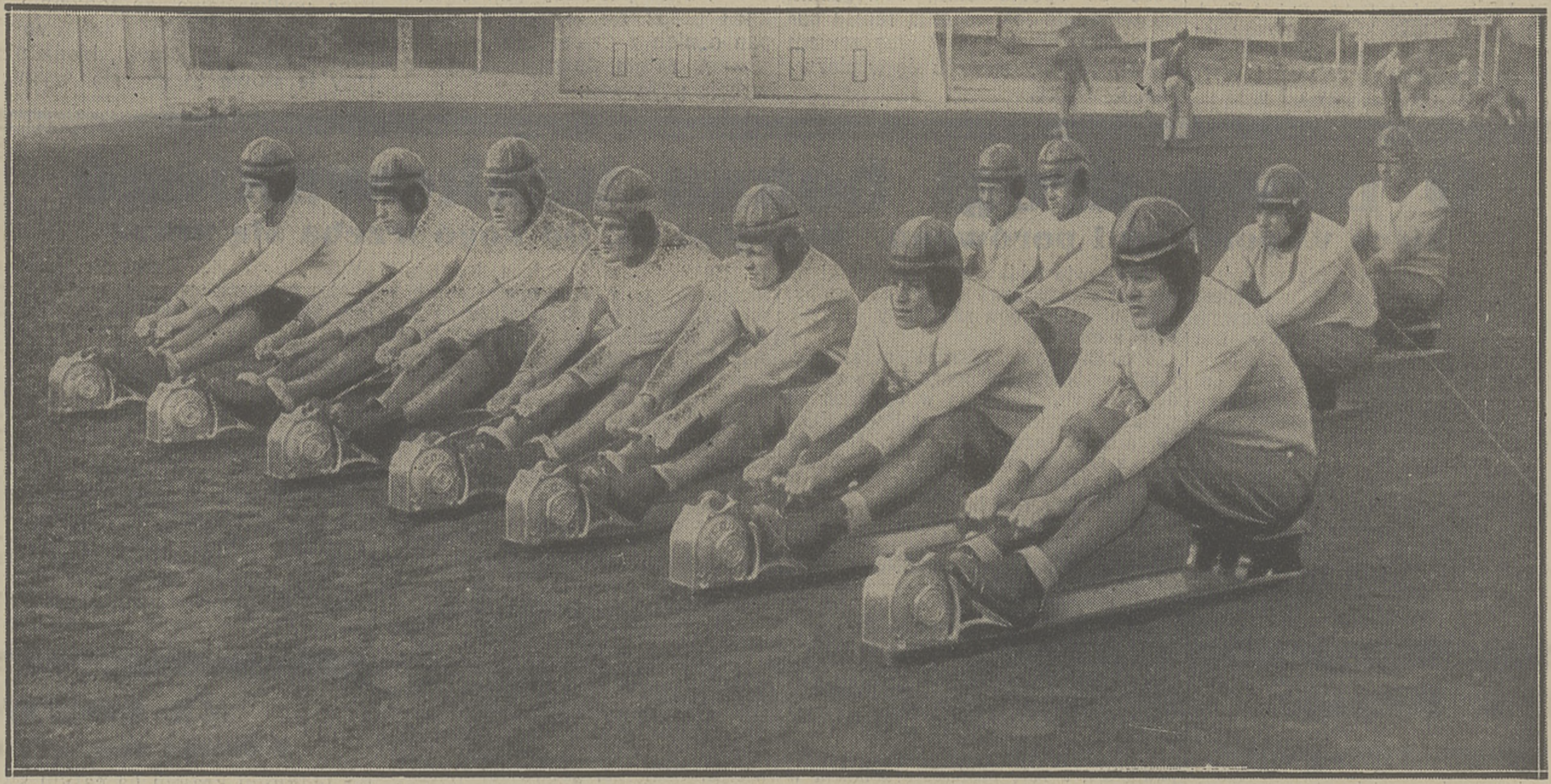
— Ani jednego engagement! Słyszysz ty, ty... mistrzu. Ani jednego engagement we Francji! Nigdy!

Gerardin (jak to młody) stracił panowanie nad sobą i zachowuje się jak ulicznik. Wybiegł na środek toru, stanął naprzeciwko prezesa Federacji i gwizdnął na dwu palcach.

Czujny komisarz policji natychmiast wdał się w scysję i odsunął Gerardina na bok, ale ten zrewanżował mu się pięścią. Rozłączono ich. Zeszłoroczny amatorski mistrz świata tłomaczył się:

— Myślałem, że to któryś z sędziów.

Niech go djabli! Ładne tłomaczenie. (D. c. n.)



Piłkarze amerykańscy uniwersytetu California odbywają trening mięśni nóg i ramion na specjalnych aparatach.

Cuda Jeff Dicksona w Paryżu

Metamorfoza słynnego Vel D'Hiver pod różdżką króla managerów z Ameryk

Rue Relaton. Nietylko najbrzydsza ulica Paryża, ale napewno jedna z najbrzydszych ulic świata. Gdyby przejeżdżały przez nią autobusy Cooka, ich pasażerowie amerykańscy myśleliby że tu żegnają się i witają wszyscy apasze Paryża. Może nawet wilki? Ale autobusy nie jeżdżą tu wcale, bo każdy krok grozi złamaniem osi lub pęknięciem kierownicy. Pozatem cóż można tu zobaczyć?

Owszem. Jedną stronę ulicy zajmuje olbrzymi budynek, stary, porysowany, grożący zawaleniem się. Ściany tego budynku brudem kapią poprostu, brzydszy on jest niż najbardziej prowincjonalna stacyjka kolejowa. Możnaby go porównać z halą targową — byłoby to jednak obrazą dla hali.

Na nagiej ścianie widnieje napis, który wyblakł od lat służby i deszczów: „Palais des Sports".

Budynek ten to sławny Velodrom d'Hiver, w którym od wielu lat odbywają się reprezentacyjne wyścigi kolarskie. W ciągu sześciu miesięcy zimowych co niedziela „Vel d'Hiv" zapełniony jest po brzegi. Trzy razy do roku urządza się jeszcze mecze bokserskie. Pozatem panuje tu cisza i pustki.

„Będziecie stąd codziennie, co godzina wynosili pieniądze" oznajmił pewnego dnia młody człowiek właścicielom Vel d'Hiv. „Ta wspaniała sala nie powinna przez chwilę nawet być pustą. Nie można żyć tylko kolarstwem; można, trzeba nawet wprowadzić tu tennis, hokej, boks, zapasy. Można zarobić miljony".

„Zarabiamy i tak miljony" odpowiedzieli właściciele. „I nie mamy zamiaru ryzykować choć grosz z naszych zarobków. Jeżeli chce pan przebudować hale za własne pieniądze, możemy partycypować w dochodach. Ale musi pan się zobowiązać, że jeżeli nie zakończy pan przebudowy na 1 października, kiedy zaczyna się sezon kolarski, zapłaci nam pan maleńką karę — powiedzmy trzy miljony franków".

Młody człowiek wyszedł. Wrócił już po paru dniach. Znalazł finansistów, znalazł nawet owe 3 miljony na kaucję. Umowę podpisano i zabrano się do pracy. Ten młody człowiek nazywa się Jeff Dickson.

To nie przypadek, że właśnie Amerykanin buduje w Paryżu pałac sportowy. Francuzi są narodem zbyt oszczędnym, zbyt konserwatywnym, by jeden z nich przysporzył największemu miastu sportowemu Europy, rzeczywiście reprezentacyjny pałac sportowy. Wygodne miejsca, wentylacja sali, szatnie i wnętrza, poco to wszystko? To kosztuje pieniądze, ale ich nie przynosi.

Dickson zmienił tu wszystko od fundamentów. Tworzy pałac sportowy, uposażony na zewnątrz i wewnątrz w najnowsze zdobycze, ogromny, ale elegancki, ładny ale praktyczny. Nie żałował on miljonów, nic nie było dlań za drogie. To nie przypadek, że Amerykanin buduje parvski pałac sportowy.

Ale nie jest też przypadkiem, że Dickson właśnie w Paryżu buduje swój pałac. Ten najbardziej amerykański z Amerykan należy do najbardziej nieamerykańskiego ze wszystkich miast — Paryża. Zdaje się, że nie jest on zimnym, wyrachowanym managerem, raczej wybujałym fantastą.

Niezwykle absorbująca jest rozmowa z Dicksonem. Operuje on tysiącami i miljonami, mówi o najtrudniejszych projektach — mistrzostwie bokserskiem świata w Europie — jakby chodziło o spacer samochodem. Wygląda młodo, młodziej niż w rzeczywistości, jest piękny jak amant filmowy.

Na rue Volney, w najelegantszej dzielnicy Paryża, między operą i Ritzem ma on bar: The Silverring. Spotykają się tu wszyscy, którzy mają w sporcie coś do powiedzenia: managerowie, bokserzy, kolarze, tennisiści, dziennikarze. Pije się tam dużo, bardzo dużo whisky, rozmawia się; poważne interesy migocą tylko w oddali.

Dickson byłby napewno świetnym aktorem, gdyby nie był jeszcze lepszym przedsiębiorcą. Do jego londyńskich biur dokonano włamania. Wiadomość o tem zastała Dicksona przy barze, wśród gości. Ukradziono mu kilkaset funtów.

Dickson depeszuje natychmiast, bez zmrużenia oka: „Mam nadzieję że uratowano mój frak i cylinder".

Ale gdy dochodzi do interesu, przestaje on być „causeurem", a staje człowiekiem cyfr. Idzie z baru na pierwsze piętro do swych biur i za wielkiem biurkiem, pokrytem tysiącem projektów pracuje do późnej nocy. Bez whisky, bez żartów, z nagiemi bezlitosnemi cyframi.

Dickson jedzie do Londynu, do Barcelony, niebawem może do Oslo i Berlina. Dickson ofiarowuje Cochetowi olbrzymią pensję, sprowadza Tildena z za oceanu, organizuje w Paryżu, który nie zna prawie hokeja, przebogaty sezon lodowy.

Zdawałoby się że lada dzień nastąpi krach jego projektów. Ale nie, jego wyliczenia zgadzają się co do grosza. Nie słychać o procesach z oszukanymi finansistami. Nawet prasa francuska wrogo początkowo usposobiona, stoi teraz także za nim.

Jeff Dickson jest wielką osobistością. Jest człowiekiem, który wie czego chce i umie to prowadzić. Nietylko swoje projekty, ale i sport, który jest podstawą jego egzystencji.



VALENTIN ANGELMAN
został pokrzywdzony przez sędziów w walce z mistrzem świata Genaro.



FRANKIE GENARO
uznany został za zwycięzcę Angelmana, co wywołało wielki skandal.

28 mityngów hokeja lodowego i łyżwiarskich odbędzie się w Paryżu do Bożego Narodzenia. Wszystkie organizuje Jeff Dickson w nowym pałacu lodowym.

Sezon hokejowy w Europie zapowiada się wogóle bardzo interesująco: w samej Anglji jest 18 pałaców lodowych. Pod koniec października powstaje w Paryżu nowe lodowisko, w tym samym czasie Sztokholm uruchamia sztuczną ślizgawkę. Na początku listopada otwierają swe podwoje ślizgawki w Wiedniu (3), w Budapeszcie, Katowicach, Pradze i Zurychu. 25 lodowisk w Niemczech, Szwajcarji, Czechosłowacji, Polsce, Włoszech i Francji zaczyna organizować imprezy w połowie grudnia.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Jugosławji przyniosły wyniki następujące: 100, 200 i 400 mtr Jamnicky 11,2, 23 i 52 sek.; 800 i 1500 mtr Tucan 1:59,2 i 4:19; 5 klm Predanic 16:26.4; 10 klm Sporm 35:43; 110 mtr płotki — Buratovic 15,5; 400 mtr płotki Jamnicky 60 sek.; wwyż Buratovic 175; wdal Novakovic 687, 2) Buratovic 674; tyczka Buratovic 1330; kula Narancic 1363, 2) Ambrozy 13.40; Dysk Narancic 41,25, 2) Ambrozy 40.73; Oszczep Messner 51 92.

Zawody Polska — Belgja prowadzić będzie sędzia Mutters (Holandja).

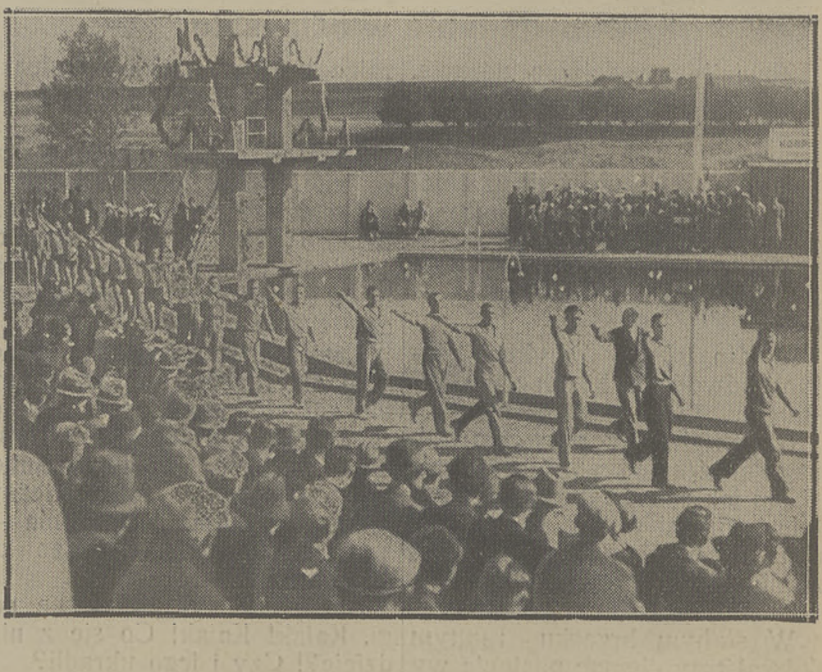
Sparta i Slavia, czołowe kluby piłkarskie Czechosłowacji, zerwały wszelkie stosunki między sobą, gdyż vice-prezes Slavii zaskarżył do sądu środkowego napastnika Sparty, Braina o rozmyślne kopnięcie obrońcy Slavii Nowaka. Zaznaczyć należy że skarga Slavii jest sprzeczna z opinją graczy tej drużyny.

Marvalits słynny dyskobol węgierski o którym w r. b. mało było słychać, powrócił do formy i rzucił 48.03

Mistrzostwa Niemiec w chodzie 50 klm. zdobył Reichel w czasie 4:40:45 przed Hähnelem 4:49.52 i Sievertem.



WALKA KOLARZY I BIEGACZY.
Oryginalny bieg naprzełaj z przeszkodami, urządzany jest w Anglji



OTWARCIE IGRZYSK BAŁKAŃSKICH.
Defilada greckich i bułgarskich pływaków na basenie w Sofji.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.